

PRZEGLĄD WETERYNARSKI.

Organ Galicyjskiego Towarzystwa Weterynarskiego.

CZASOPISMO
poświęcone weterynaryi i hodowli.

Wychodzi raz na miesiąc w objętości 1—1½ arkusza.

Prenumerata wraz przesyłką poczt. wynosi:

W Państwie Austryackiem rocznie 6 kor. w. a. półrocznie 3 kor. 20 h.

W Cesarstwie Rosyjskiem rocznie 3 rs., półrocznie 1 rs. 80 kop.

W W. Ks. Poznańskim i w ces. Niemieckiem: rocznie 6 marek, półrocznie 3 marki.

We Francyi i innych krajach: rocznie 8 franków, półrocznie 4 franki.

Należytość przesyłać najdogodniej za przekazem pocztowym.

Redakcyja i Administracyja „Prze-
glądu weterynarskiego“ we Lwowie,
ulica Kochanowskiego 1. 33 w c. k. Akademii
weterynaryi.

Główny skład dla Rosyi i Królestwa
Polskiego w księgarni Gebethnera i Wolfa
w Warszawie.

Z inseratami należy zgłaszać się do Admini-
stracyi Przeglądu.

Rękopisy zwraca się tylko na wyraźne żądanie.
Numer pojedynczy kosztuje w miej-
scu 50 h.

REDAKTOR NACZELNY: PROF. MAG. STANISŁAW KRÓLIKOWSKI.

Współredaktorowie: St. wet. pow. Fryderyk Fried. — Prof. Dr. Mieczysław Grabowski.
— Wet. pow. Zygmunt Markowski. — Prof. Dr. Kazimierz Panek.

O zwalczaniu gruźlicy u bydła

lek. wet. Stanisław Majewski.
(Piotrków)

(Odczyt wygłoszony na X. Zjeździe Przyrodników i Lekarzy polskich we Lwowie).

Kwestya zwalczania gruźlicy u bydła bywa tak często poruszana bądź przez hodowców, bądź przez przedstawicieli nauki, tyle pochłoneła ona czasu i poważnych sum dla doświadczeń, iż zdawałoby się, że powinna już być ostatecznie zdecydowaną, a droga do jej wytypienia wytkniętą. Jednakże tak nie jest. Czytamy i słyszymy, że w dalszym ciągu odbywają się kongresy przeciwgruźlicze, że środki dotąd zalecane, jeszcze pozostawiają dużo do życzenia, jeszcze nie są bez zarzutu. Wiemy, że z gruźlicą ciągle toczy się walka, ale nieubłagane statystyczne dane np. Francyi wskazują, że gruźlica wyrządza tam strat na 30 mil. franków rocznie. W wielkiem księstwie Heskiem na 300.000 sztuk zabijanego rocznie bydła jest straty, wskutek gruźliczego mięsa, pół miliona marek.

Żałować należy, że nie posiadamy ścisłych danych, jakie gruźlica w naszym kraju wyrządza straty. Cyfry te, bądź co bądź

byłyby u nas bardzo imponujące, a zarazem, niestety, dałyby świadectwo naszego zaniedbania względem organizacji walki i poważnego traktowania tej choroby.

Moje badania stanu zdrowotności w kilkunastu oborach powiatu Piotrkowskiego wykazały, że nawet we wzorowo urządzonych majątkach gruźlica dochodzi do 30%, przeciętny zaś % gruźlicy oblicza się na 50—60, a niekiedy sięga 90%.

Gruźlica wyrządza krzywdę przedewszystkiem każdemu pojedynczemu właścicielowi bydła. Jeżeli zaś obliczyć straty wszystkich właścicieli ziemskich, to złożą się kolosalna suma. Straty te bezwzględnie odbijają się na mieszkańcach miast, którzy stale przepłacają tak produkta mleczne, jak i mięso. Wynika stąd, że kwestya zwalczania gruźlicy powinna zajmować nie tylko właścicieli ziemskich, ale interesować szersze koła, obchodzić całe społeczeństwo.

Lecz pomimo to, że właściciele ziemscy ponoszą straty materialne, że kraj przez to ubożeje, każdy, kto zaniedbuje zwalczanie gruźlicy, jest odpowiedzialnym przed społeczeństwem jeszcze moralnie. Bo obliczmy tylko, ile mięsa od niezdrowych krów spożywamy, ile mleka, zarażonego lasecznikami gruźliczymi, niemowlęta do organizmu wchłoną. A czyż narażenie dziecka na chorobę, albo zgoła utratę jego życia da się obliczyć, da się zmienić na brzęczącą monetę?

Widzimy stąd, że kwesta zwalczania gruźlicy jest tak ważną, tak doniosłą, tak żywotną, że nie można się dziwić, że pobudza ona nasze umysły do wypowiedzenia jej najzaciętszej walki bez najmniejszej straty czasu, bo za każdą chwilę zwłoki płacimy bardzo drogo. A że gruźlica jest odporną i przewlekłą chorobą, więc i napięcie naszej energii w jej zwalczaniu powinno być stałym, wytrwałym. Powinniśmy więc przeprowadzić całą kampanię, nie zaniedbując najmniejszych szczegółów w tej akcji, bo tylko wtedy praca nasza wyda pożądaną owoc.

A zatem w jaki sposób da się przeprowadzić skuteczną walkę z gruźlicą bydła?

W obszernej literaturze na ten temat znajdziemy dużo mniej więcej pożytecznych wskazówek, opartych bądź na badaniach naukowych, bądź na danych z praktyki. Po zesumowaniu wszystkich zdobytych nauki i doświadczenia — całą akcją przeciwgruźliczą można zredukować do 3 wytycznych punktów:

Po pierwsze, należy dać bydłu higieniczne warunki bytu, od których zależy zdrowotność, ewentualnie odporność przeciwko gruźlicy.

Po drugie — usuwać z obory gruźlicze krowy.

Po trzecie — wychowywać nie tylko zdrowe, ale nawet odporne na gruźlicę krowy.

Obserwacya nad gruźlicą w różnych krajach wskazuje, że stopień rozpowszechnienia tej choroby jest w ścisłej zależności od warunków higienicznych, t. j. im lepsze są warunki, tem mniejszy jest procent krów gruźliczych i na odwrót, im warunki higieniczne są gorsze, tem procent gruźlicy jest większy. Bydło górskie, bydło będące stale na pastwisku, na zdrowej, pożywnej paszy mniej choruje na gruźlicę; bydło zaś utrzymywane w oborze tem więcej podlega gruźlicy, im mniej korzysta ze świeżego powietrza, tem bardziej, jeżeli urządzenie obory, jej wentylacya, oświetlenie, czystość ścian, żłobów nie będą odpowiadać higienicznym warunkom, a w dodatku jeżeli bydło będzie żywione zgniłą, zepsutą paszą, a skóra będzie utrzymywana w nieczystości.

Zaniedbywanie warunków higienicznych nie tylko sprzyja rozwojowi gruźlicy, ale nawet obniża odporność bydła na wszelkie inne choroby tak sporadycznej, jak i infekcyjnej natury.

Na pierwszy rzut oka zdawałoby się, że higieniczne warunki dla bydła najbliżej mogą obchodzić właściciela obory, ale nie obywatela miasta, tymczasem rzecz przedstawia się inaczej, gdyż w ścisłej zależności od warunków utrzymywania bydła jest jakość codziennej produkcji danej obory, a mianowicie mleka. Mleko bowiem pochodzące z obory, nie posiadającej higienicznych warunków, będzie, tak pod względem smaku, jak zanieczyszczenia drobnoustrojami pozostawiało wiele do życzenia. Charakterystyczną cechą takiego mleka będzie znaczny osad brudu i przerażająca ilość bakterij, szczególnie gnilnych, powodujących częstokroć biegunkę a nawet i śmierć dzieci. Słusznym więc jest paniczny strach konsumentów przed spożywaniem mleka w surowym stanie i dla tego też posiadamy cały szereg aparatów do przegotowywania w celu zabicia drobnoustrojów, nie myśląc już o tem, że przegotowane mleko traci na swojej własności i obniża się jego strawność.

Rozważmy teraz drugą część planu naszej akcji przeciwgruźliczej. Jest nią oczyszczanie obór od gruźlicy. Akcya ta bezwarunkowo wielką ma racyę, bo odrazu usuwa te sztuki, które są rozsądną i chorobą i już ułatwia dalszą walkę z gruźlicą. Usuwanie chorych sztuk przeprowadza się sposobem prof. Bang'a. Ten słynny i poważny badacz rozpowszechnienia perlicy w Danii, przekonał się, iż w oborach, gdzie jest więcej nad 50 krów, gruźlica dochodzi do 60%. Jednocześnie prof. Bang dodaje, że jeżeli w jakiejbyś oborze gruźlica utrzyma się przez kilka lat, to mamy wszelkie dane twierdzić, iż wszystko dorosłe bydło jest gruźlicze i że większa ilość po zaszczepieniu tuberkuliny będzie reagować, chociażby na pozór wyglądała jaknajlepiej. Nie ulega kwestyi, że u nas w kraju gruźlica trwa

już od dawna, przeto na zasadzie słów prof. Bang'a musielibyśmy przyjść do bardzo smutnego wniosku, a mianowicie, że wszystko było w naszych oborach w mniejszym lub większym stopniu jest gruźlicze.

I tak rzeczywiście jest. Jak wspomniałem wyżej, tuberkulizacja wykazuje u nas 50—60%, a niekiedy nawet 90% gruźlicy.

Zdawałoby się, że cyfry te, potwierdzone wielokrotnie przez ścisłe badanie, musiałyby nas przerazić i zmusić do skierowania całej energii, wszystkich wysiłków, aby już raz postawić tamę potokowi tej choroby, zarysowującemu się na szerokim horyzoncie. Jednakże, ponieważ choroba ma przebieg przewlekły, więc oko właściciela o tyle przyzwyczało się do niej, że nigdy w zarodku jej nie widzi, a częstokroć i widzieć nie chce. Częstokroć nie chce robić tuberkulinizacji dla tego tylko, że ona nie daje mu pozytywnych rezultatów, t. j., że nie uleczy choroby, tylko otworzy oczy na kolosalny procent w jego własnej oborze chorych krów, zakłóci jego spokój i pozostawi go w położeniu bez wyjścia. Bo rzeczywiście chorych krów wysprzedać odrazu nie może.

Pomimo to nie można składać broni w zwalczaniu gruźlicy za pomocą tuberkulinizacji, gdyż tuberkulinizacja oddaje nam wielkie usługi, odrazu wskazując chore krowy, kwalifikujące się do usunięcia, a narazie przynajmniej do odosobnienia od zdrowych, cielęta zaś po chorych i podejrzanych nakazując wypajać mlekiem krów zupełnie zdrowych.

Tą drogą w Danii i innych Zachodnio-europejskich państwach już znacznie obniżono procent gruźlicy. We wzorowych oborach tuberkulinizacja robi się 2 razy do roku, a każde takie badanie utwierdza nas w przekonaniu o ile trudną jest walka z gruźlicą, jak uporczywie broni ona swojej egzystencji i jak wielkich wymaga wysiłków z naszej strony.

To też cała nasza uwaga powinna być zwrócona na to, aby wychowywać bydło nie tylko zupełnie zdrowe, ale nawet odporne na gruźlicę.

Zbliżamy się zatem do trzeciego punktu, wytkniętego w naszym planie, a mianowicie do uodparniania bydła przeciwko gruźlicy. Dla dopięcia tego celu próbowano z większym lub mniejszym powodzeniem różnych środków, o których tu pobieżnie wspomnę, a mianowicie :

Pamiętamy ogromną senszację, jaką zrobiła tuberkulina prof. Koch'a w 1890 roku pamiętamy, że ta tuberkulina, gdy zawiodła pokładane w niej nadzieje uzdrowienia od suchot ludzkości, znalazła potem zastosowanie, jako środek rozpoznawczy dla gruźlicy u bydła, a Fa-

dyam próbował nawet uodpornić bydło tuberkuliną, zastrzykując w pewnych odstępach czasu, najpierw małe dawki, przechodząc do większych, do 10 i wreszcie do 20 gramów tuberkuliny. Uodparnianiu podlegały nie tylko zdrowe sztuki, ale i noszące już w sobie pierwiastki gruźlicy. W rezultacie tych badań było stwierdzone, że tuberkulina w pierwszym stopniu nie tylko uodparnia, ale nawet powoduje zwapnienie gruźliczych gruczołów, czyli innymi słowami: tuberkulina w danym razie miała zastosowanie nie tylko jako środka dyagnostycznego, ale poniekąd jako ochronnego, a nawet leczniczego.

Do takich samych wniosków przy podobnem zastosowaniu tuberkuliny doszli Pearson, Guillard i inni.

Drugi sposób uodporniania bydła przeciwko gruźlicy polegał na zastrzykiwaniu do żyły szyjnej laseczników drobiu i zwierząt zimnokrwistych. Sposobem tym również dosięgało się pewnego stopnia odporności. Odporność ta jednak była niedostateczną, gdyż nie mogła zwalczyć sztucznego zakażenia gruźliczym materiałem.

Próbowano dalej immunizować bydło lasecznikami gruźlicy bydła. Te próby skończyły się też niepomyślnie, ponieważ doświadczane sztuki nieraz podlegały ciężkiej chorobie i ginęły na generalną gruźlicę.

Robiąc w dalszym ciągu najrozmaitsze doświadczenia dla odśzukania upragnionego środka, a również chcąc przekonać się, jaki wpływ na organizm zwierząt mają laseczniki gruźlicy ludzkiej — Koch, Smith, Pearson, Thomassen i inni wprowadzali je do organizmu zwierząt, a mianowicie pod skórę, lub do jamy brzusznej i przyszli do wniosku, że te laseczniki ludzkie nie tylko nie wywołują żadnych poważnych zaburzeń w organizmie zwierząt, ale po jakimś czasie giną i wysysają się. Te doświadczenia posłużyły za podstawę do wypróbowania działalności laseczników, jako środka ochronnego na infekcję gruźliczą bydła.

Pierwsze doświadczenia tym sposobem na szeroką skalę były zrobione przez prof. Behring'a. O jego sposobie ochronnego szczepienia wygłosiłem kilka odczytów w Stowarzyszeniach rolniczych w Piotrkowie i Warszawie, a ponieważ tą kwestyą zainteresowało się Stowarzyszenie rolnicze Piotrkowskie i Związek hodowlany gub. Warszawskiej i Siedleckiej, przeto na propozycję wyżej wymienionego Stowarzyszenia i Związku na koszt ich wyjechałem za granicę, ewentualnie do Marburga dla specjalnego obznajmienia się z metodą ochronnego szczepienia.

Sposób uodporniania bydła podług Behring'a polega na tem, że do krwi zastrzykuje się kultura laseczników gruźlicy ludzkiej, czyli bowowakcin Behring'a, w formie emulsyi, przyrządzonej przez samego weterynarza.

Cały szereg doświadczeń z tą szczepionką, przeprowadzonych tak przez prof. Behring'a, jak również sprawdzonych przez wielu uczonych stwierdził, że sposobem tym wywołuje się uodpornienie bydła. Na praktyce przy naszych warunkach w Królestwie Polskim ten sposób nie da się przeprowadzić, gdyż w całym Królestwie nie posiadamy ani jednego laboratorium, gdzieby lekarz mógł operować z lasecznikami gruźlicy.

Prof. Koch-Schütz doskonale zrozumieli, z jakimi trudnościami jest połączone zastosowanie metody Behring'a i dlatego, robiąc swoje badania nad uodpornieniem bydła, które również dały pozytywne rezultaty — podali jednocześnie swój sposób przyrządzania gotowej do zastrzyknięcia szczepionki, która nie traci swojej wartości w przeciągu tygodnia od dnia przyrządzenia. Ten sposób odrazu wyprowadził z kłopotu tych weterynarzy, którzy nie mają laboratoryów i odrazu ułatwił im korzystanie z gotowej do użycia szczepionki.

Szczepionka Koch-Schütz'a znana jest pod nazwą „Taurumanu“ i jest przyrządzoną w laboratorium Höchst a M. Jest ona w formie emulsji w zalutowanych rurkach. Zawartość każdej rurki stanowi jedną dozę dla cielęcia.

Praca o sposobie szczepienia przez prof. Koch-Schütz'a ogłoszona w 31 tomie *Archiv f. Wissenschaftl. u. prakt. Tierheilk.* 1905 r.

Zaznajamiając się z nią bliżej widzimy, że tak samo jak i Behring, zastosowują oni laseczniki gruźlicy ludzkiej. Zanim jednakże doszli do tego ostatecznego wyniku, systematycznie szczepili cielęta różnego pochodzenia tak lasecznikami gruźlicy ludzkiej, jak również i perlicy i następnie próbowali wysoko wirulentną kulturą perlicy. Te doświadczenia miały zdecydować ile razy powinno się robić iniekcję, jak duża ma być doza dla uodpornienia, kiedy następuje uodpornienie, czy kultury różnego pochodzenia jednakowo dostatecznie wpływają na uodpornienie i wreszcie jak stare kultury mogą być używane do zastrzykiwania.

Dla doświadczeń były brane kultury, które przerastały na buljonie od 4—6 tygodni.

Zastrzykując różną ilość laseczników i sprawdzając ich działanie za pomocą próbnego zakażenia, autorzy przyszli do wniosku, że dla uodpornienia bydła dostatecznym jest jednorazowe zastrzyknięcie silniejszej kultury, ponieważ, jak oni twierdzą, większa doza wytwarza prędzej i więcej odpornego pierwiastka w organizmie, odporność zaś w każdym razie następuje po upływie 3 miesięcy.

Na doświadczenia Koch'a i Schütz'a zwrócono uwagę na 34 walnym zgromadzeniu rolników niemieckich dnia 8. lutego 1906 r.,

gdzie prof. Behring wygłosił odczyt o zwalczaniu gruźlicy u bydła i prof. Dammann o higienicznej produkcji mleka. (Praca tego zgromadzenia zamieszczona w „Archiv des Deutschen Landwirtschafts 30 Jahrgang 1906).

Na tym zgromadzeniu prof. Dr. Dammann, zabierając głos w odpowiedzi na odczyt prof. Behring'a tak mówi: Nie można pominąć milczeniem doświadczeń Kocha i Schütz'a nad uodpornieniem bydła, które dały b. pomyślne wyniki. Uważam za konieczne zwrócić na nie uwagę, gdyż służą one do poparcia metody Behring'a. W zasadzie sposób tych uczonych jest taki sam jak i Behring'a, tylko przyrządzenie szczepionki cokolwiek się różni. Wtedy, gdy Behring używa laseczników ludzkiej gruźlicy w stanie suchym, które po wysuszeniu osłabiają się, Koch i Schütz używają tych samych laseczników w stanie świeżym, t. j. po przefiltrowaniu kultury nie obuszają jej, tylko wyciskają na bibule i w tej chwili przyrządzają emulsję do szczepienia. Cały szereg doświadczanych sztuk udało się doprowadzić do takiego uodpornienia, że gdy po roku były one poddawane sztucznemu zakażeniu śmiertelnymi dawkami kultury, od których nieuodpornione ginęły w ciągu 20—30 dni, pomimo to zostały zdrowe, a obdukcya zabitych sztuk nie wskazywała najmniejszych śladów gruźlicy.

Pomiędzy innymi oponentami, którzy zabierali głos, chcąc zwrócić uwagę na tauruman i zrobić porównawczą ocenę z metodą Behring'a, przemówił także i przewodniczący hr. Schwerin, który wyraził większe uznanie dla metody Behring'a, niż Koch-Schütz'a, a to dla tego, że w Wielkiem Księstwie Mecklenburg-Strelitz, w którym szczepienie metodą Behring'a rozpoczęto od wiosny 1903 r. do wiosny 1906 r. zaszczepionych cieląt było już do 3000. Jako dowód, że szczepienie tą metodą cieszy się powodzeniem, hr. Schwerin zwraca uwagę na to, że o szczepienie starają się nie tylko większe majątki, ale i mniejsze, a nawet włościanie i, że szczepienie obecnie tak się rozpowszechnia, iż lekarz weter., który wyspecjalizował się w Marburgu, nie jest w stanie wykonać żądań wzrastającego zapotrzebowania.

Po wyczerpaniu dyskusyi, ostatni głos zabiera prof. Behring który przedewszystkiem zaznacza, że jego metodą już zaszczepiono blisko 100.000 sztuk cieląt; co zaś do porównawczej oceny, odpowiada w taki sposób: czy sposób Koch-Schütz'a, czy jego sposób będzie miał większe powodzenie — dla niego wszystko jedno, i on zaleci ten środek, który będzie skuteczniejszy: „Ob Koch-Schütz'sches Mittel, mówi Behring, ob Bovovaccin, ist mir alles egal, wenn es nur hilft und das bessere nehme und empfehle ich“.

Widzimy stąd, że sam prof. Behring skłania się uznać metodę

Koch-Schütz'a, jeżeli ona okaże się lepszą od jego, zasadniczej bowiem różnicy w samym materiale do szczepienia niema, gdyż tak w jednym, jak i w drugim sposobie zastosowują się laseczniki gruźlicy ludzkiej.

Cała różnica polega na tem, że Behring zastosowuje laseczniki osłabione przez wysuszenie, robi dwukrotne szczepienie, zaczynając od małej dawki, a mianowicie od 0,004 i po 12 tygodniach zastrzykuje 5 razy większą dawkę, t. j. 0,02, Koch-Schütz zaś bierze świeże, t. j. silniejsze laseczniki i odrazu zastrzykuje w takiej ilości, jak Behring przy drugim szczepieniu, t. j. 0,02 i ogranicza się tylko na jednorazowem szczepieniu.

Że takie jednorazowe szczepienie jest w stanie wywołać immunet, o tem mówi sam Behring: „Es ist kein Zweifel, dass auch die einmalige Einspritzung von Tuberkelbacillen genügende Schutzwirkung ausüben kann“. Zaznacza Behring tylko to, że sposób Koch-Schütz'a, jako wprowadzający odrazu większą ilość laseczników, a nie stopniowo, jak to jest w jego metodzie, nie jest odpowiedni, gdyż nie zawsze mamy pewność, że szczepimy zawsze zdrowe cielę. I jeżeli szczepienie zrobimy w oborze, gdzie jest zdeklarowana gruźlica, to ryzykujemy, mówi Behring, że znaczny procent cieląt poważnie zachoruje.

Ze swej strony, wyrażając zupełne uznanie dla metody prof. Behring'a, która obecnie oficjalnie została wprowadzoną we Francyi i Belgii, zaznaczam, że w praktyce zastosowanie metody Behring'a napotyka pewne trudności, a mianowicie: szczepionkę trzeba przyrządzać samemu, co koniecznie wymaga laboratorium, wymaga także czasu, spokoju i dokładności. Zastosowanie tej metody przy podwójnem szczepieniu wymaga dwukrotnego wyjazdu do danego majątku, co obarcza budżet obywatela. Odrazu większej ilości majątków objechać niepodobna, gdyż zapas emulsyi powinien być zużyty pierwszego dnia, a zatem dla przyrządzenia świeżej szczepionki należy wracać do domu, t. j. do laboratorium.

Manipulacja z taurumanem jest znacznie ułatwiona.

Przedewszystkiem taurumanu samemu przyrządzać nie trzeba, bo to uskutecznia laboratorium w Höchst nad Menem. Dalej — od dnia przyrządzenia tauruman może być użyty w przeciągu tygodnia i wreszcie jednorazowe zastrzyknięcie, jak twierdzi Koch-Schütz, jest dostatecznem dla wywołania immunitetu.

Z powyższego widzimy, że w kwestyi uodpornienia bydła wytworzył się dylemat, rozstrzygnięcie którego będzie miało doniosłe znaczenie w praktycznem przeprowadzeniu ochronnego szczepienia.

Nie mając w obecnej chwili laboratorium do operowania ze

szczepionką prof. B. i nie mając również zasadniczych powodów do uchylania się od zastosowania taurumanu, t. j. szczepionki Koch-Schütz'a, rozpocząłem od dnia 1. października 1906 r. ochronne szczepienie cieląt taurumanem. Wszystkich zaszczepionych przezemnie cieląt jest 190, z tej liczby w roku ubiegłym 22, resztę, t. j. 168 w roku bieżącym. Majątków, które wyraziły życzenie ochronnego szczepienia cieląt w r. 1906 było 4, a w roku bieżącym już 16.

Cielęta szczepiono w wieku od 12 dni do 3½, miesiący, największa zaś ilość zaszczepionych była w wieku od 4 do 8 tygodni.

Pierwsze kilkanaście cieląt przed zaszczepieniem były termometrowane i termometr przeważnie pokazywał 40 do 41° C., na wygląd zaś cielęta nie zdradzały żadnych objawów choroby. Wysoką temperaturę narazie tłómaczyłem chwilowem podnieceniem cieląt wskutek łapania i przytrzymywania nieprzywykłych do tej operacji zwierząt i dlatego, nie zwracając uwagi na tę gorączkę, robiłem iniekcję taurumanu. Temperatura zaszczepionych była mierzona 3 razy dziennie i widocznem było, że trzymała się wysoko w przeciągu pierwszych 2—3, a niekiedy 4 tygodni. Objawom gorączki towarzyszyły: kaszel, przyspieszony oddech, — u niektórych była biegunka. Dalsze szczepienie cieląt robiłem już bez poprzedniego termometrowania, tylko na zasadzie klinicznych objawów. Po zaszczepieniu termometrowania nie robiłem również.

Ze wszystkich szczepionych 190 sztuk — kilka tak odczuło szczepienie, resp. tak osłabło, że nie mogło podnieść się o własnych siłach; takim dawałem codziennie po ½ litra kawy białej i łyżeczkę koniaku, a przy silniejszej biegunce dodawałem tannalbinę. Choroba ta trwała od tygodnia do dwóch i kończyła się albo wyzdrowieniem, poczem szybko zaczęły one nabierać ciała i już nie znać było na nich śladów choroby, albo śmiercią.

Wypadków śmiertelnych do tego czasu zarejestrowałem 5, — z nich sekcyę jednego zrobiłem w Warszawie w Instytucie Weterynaryjnym z prof. ogólnej i szczegółowej patologii Batem i sekcyą wskazała, że przyczyną śmierci tego cielęcia było zapalenie płuc wskutek ciał obcych, t. j. od zachłysnięcia się mlekiem (Schluckpneumonie). Cielę to było zaszczepione 25. lutego, padło 23. marca.

Następnie, z zaszczepionych 7. marca w 3 majątkach 15 cieląt, jedno padło 23. kwietnia. Oglądałem to cielę 20. kwietnia, widziałem je wychudzone okropnie, kaszlące, bez apetytu. — Po śmierci obywatel oglądał płuca i widział masę wrzodów.

Z 16-tu cieląt zaszczepionych w 3 innych majątkach, 8. marca w jednym majątku padło jedno cielę na 15-ty dzień po zaszczepieniu. Płuca tego cielęcia według słów obywatela były rozdęte.

W drugim majątku jedno z zaszczepionych 7. marca cieląt zachorowało w tydzień po zaszczepieniu: kaszłało, miało ciężki oddech, chudło i traciło apetyt. Dnia 2. lipca, t. j. prawie w 4 miesiące później, przy powtórnej bytności w tym majątku, właściciel kazał zabić cielę, a ja zrobiłem sekcyę i znalazłem gruźlicę płuc i opłucnej: gruczołki małe i duże gniazda ropne.

Chcąc ułatwić pracę ze szczepieniem spróbowałem w jednym punkcie zrobić szczepienie cielętom z 2 majątków, a więc 9. marca zaszczepiłem w jednym majątku 4 miejscowych i 2 przywiezionych z sąsiedniego majątku, z których jedno miało 2, a drugie 6 tygodni. Rezultatem tego szczepienia było to, że to drugie 6-cio tygodniowe cielę padło w 40 godzin po zaszczepieniu. Obywatel twierdził, że przez pierwsze 24 godzin cielę jadło i niezdradzało żadnych oznak choroby, potem zaś nagle straciło apetyt i padło. Tegoż dnia po śmierci cielęcia obywatel przyjechał do mnie zaintrygowany tą śmiercią. Ja prosiłem o przysłanie trupa, gdyż chciałem zawieść go do Warszawy dla szczegółowego zbadania. Dowiedziałem się na drugi dzień, że podczas nieobecności właściciela, rządca sprzedał trupa żydowi, więc ślady znikły. Zaznaczyć tylko muszę, że 9. marca szalała straszna wichura ze śniegiem, cielęta były przywiezione z majątku oddalonego o 5 wiorst i źle były okryte słomą, co prawdopodobnie nie było bez wpływu na śmierć cielęcia.

Z 11-tu cieląt, zaszczepionych 14. marca w wieku od 2 do 3 tygodni, wszystkie przez 2—3 tygodni po zaszczepieniu dość mocno kaszlały i chudły, a jedno padło 31. marca, t. j. w 17 dni po zaszczepieniu. Sekcyi nie robiłem. Obywatel twierdzi, że w płucach były wrzody. Obecnie te cielęta są zdrowe i wyglądają dobrze.

W dwóch wypadkach po zaszczepieniu miałem zapad u cieląt, który jednak trwał najwyżej 1—2 godziny. Przyczyną tego było niedostateczne ogrzanie emulsyi przed iniekcją.

Dnia 3. lipca była zrobiona ostatnia serya szczepienia, — zaszczepiłem 12 cieląt, z nich 2 miały po 12 dni. Otóż w kwadrans po zaszczepieniu cielęta zaczęły ciężko oddychać — powysuwały języki i wreszcie położyły się. Jednemu, które wyglądało na bardziej niebezpieczne, natarłem klatkę piersiową spirytusem — po 3 godzinach oddech już był normalny.

A zatem dotychczas ze 190 sztuk padło 5 sztuk, a jedno dorżnięto. Osobiście sekcyę zrobiłem w dwóch wypadkach i przy jednej stwierdzona pneumonia wskutek ciał obcych, a w drugiej po dorżnięciu gruźlica. Z 4-rech pozostałych padłych — jedno cielę padło po 40 godzinach po zaszczepieniu — przypuszczam wskutek zaziębnienia, reszta, jak można sądzić ze słów obywateli, wskutek szczepienia na gruźlicę.

Po tem wszystkim mimowoli przychodzą na myśl słowa Behring'a, który powiedział, że „jednorazowe szczepienie jest w stanie wywołać immunitet, tylko, że nie zawsze mamy pewność, iż szczepimy zdrowe cielę i w wątpliwym razie ryzykujemy, że po zaszczepieniu znaczny procent cieląt poważnie zachoruje“.

Niewątpliwie, że i w naszym wypadku mieliśmy do czynienia z cielętami albo po chorych krowach, albo już zarażonych perlicą i dlatego reakcja w tych wypadkach była tak burzliwą.

W przeciwieństwie do tych chorych, które mocno odczuwały obecność laseczników w swoim organiźmie, widzimy, że zdrowe cielęta wcale nie reagowały na laseczniki, natomiast doskonały posiadały apetyt i nie znać było po nich obecności laseczników.

Ze wszystkich 190 sztuk przeważna ilość była rasy mieszanej holenderskiej i czystej; mniejsza część należała do rasy mieszanej symentalskiej, albo poprostu do nierasowego bydła. Bardzo dobrze szczepienie przenosiło nierasowe, a również symentalskie bydło (tego ostatniego było 23 sztuki).

Z 16 obór, w których robiono ochronne szczepienie, była zrobiona poprzednio tuberkulizacja w 5 oborach i pokazało się, że cielęta po chorych krowach reagują stale i znacznie, jakkolwiek i po zdrowej krowie też był jeden wypadek silnej reakcji i generalnej „gruźlicy, jak wskazała sekcyja z d. 2. lipca.

Ogólne wrażenie jakie sprawia szczepienie w pierwszych dniach po dokonaniu operacji — dość silna reakcja, kaszel, trwający 1—2—3 tygodni, chwilowa utrata apetytu. Niektórych obywateli taka reakcja przestrasza i oni powstrzymują się od dalszego stosowania tej metody. Inni znów inaczej zapatrują się na ten przebieg reakcji, a mianowicie, wiedząc, że reakcja jest silniejszą u cieląt po krowach chorych, albo u cieląt, już mających w sobie zarodek gruźlicy nie przerażają się tem i mówią zresztą bardzo słusznie, że oni wolą żeby cielę padło na gruźlicę zaraz po zaszczepieniu, niżeli jak gdyby miało paść w wieku późniejszym.

Ogólne wrażenie, jakie sprawiają cielęta już po przejściu czasu prekluzyjnego dla wywołania immunitetu, t. j. po upływie 3 miesięcy od zaszczepienia, jest zadawalniające i ci obywatele, u których przebieg reakcji był słabszy, albo wcale niewidoczny — są szczerymi zwolennikami szczepienia.

W dalszej obserwacji tych cieląt, jak również po szerszem zastosowaniu taurumanu możemy tylko przekonać się o skuteczności tego środka.

Pożądaniem byłoby również zastosować sposób Behring'a, brak jednak laboratorium w obecnej chwili nie pozwala nam na to.

Na zakończenie pozwolę sobie raz jeszcze zwrócić uwagę Sz. słuchaczy, że kwestya zwalczania gruźlicy jest nader ważną, gdyż od pomyślnego jej rozwiązania zależy nietylko materyalny dobrobyt kraju, ale i moralne zaspokojenie, że wytwarzane przez nas produkty mleczne przyniosą należytą usługę w wychowaniu dzieci i w usuwaniu cierpień chorych jednostek, gdyż mleko od zdrowych krów już nie będzie źródłem chorób zakaźnych, tylko źródłem siły i zdrowia.

Pogląd na asekuracyę zwierząt ze stanowiska weterynaryi.

Odczytał na zjeździe lekarzy i przyrodników polskich we Lwowie w lipcu 1907

O. LILLE,

c. k. weterynarz powiatowy w Gródku jagiellońskim.

Pomimo iż, od czasu bardziej wyraźnego wyłonienia się u nas myśli ubezpieczenia zwierząt od wypadków śmierci, minął zaledwo rok — sprawa ta bowiem w marcu 1906 stanęła po raz pierwszy na porządku dziennym obrad walnego zebrania Rady ogólnej c. k. gal. Towarzystwa gospodarczego — to dzięki energicznym zabiegom tegoż Towarzystwa, względnie jego Komitetu, kwestya ta zbliżyła się o tyle ku zrealizowaniu, że Sejm na ostatniej swej sesyi powziął uchwałę wzywającą Wydział krajowy do wypracowania ustawy, na mocy której możnaby to ubezpieczenie w życie wprowadzić.

Uchwała ta pozwala się spodziewać, że instytucya dla ubezpieczeń zwierząt w stosunkowo krótkim już czasie w życie wejdzie i swe zbawienne działanie rozpocznie, a do tej nadziei uprawnia nas to, iż Sejm w swej rezolucyi żąda przedłożenia tej ustawy „w możliwie najbliższym czasie, a więc już w jesieni b. roku.“

Rezolucyę tę zaproponowała Sejmowi komisya dla reform agrarnych po rozpatrzeniu projektu, przedłożonego jej przez Komitet Towarzystwa gospodarczego. A choć w projekcie tym przedstawione są tylko bezpośrednie korzyści z asekuracyi bydła dla gospodarstwa miejskiego wynikające, to już i te wystarczyły do przekonania członków pomienionej komisyi, że ubezpieczenie zwierząt od wypadków i śmierci ma niezmierną doniosłość dla rolnictwa i hodowli a po nadto przyświeca jej jeszcze ten idealny cel, iż — choć każdego rolnika chronić będzie od strat materyalnych, — to jednak dla biednego gospodarza wiejskiego stanowić będzie deskę ratun-

kową w grożącym mu niebezpieczeństwie utraty egzystencji ekonomicznej, wynikającym dlań z ubytku krowy, jedynej nieraz żywicielki całej jego rodziny.

Takie to argumenta główne stanowiły podstawy, na których się opierał projekt komitetu przedłożony Sejmowi. Były to więc argumenta natury s o c y a l n e j.

Przy bliższem jednak zastanowieniu się nad oczekiwanymi skutkami asekuracji bydła poznamy, że prócz korzyści bezpośrednich taka instytucya może przynieść jeszcze wielorakie korzyści pośrednie, — korzyści w swej doniosłości niczem pierwszym nie ustępujące.

Oto rolnik będąc przeświadczony, że przez ubezpieczenie jego inwentarz przestaje być igraszką losu, że nawet w razach nieuniknionej utraty zwierzęcia, otrzyma odszkodowanie — a więc, że włożony w inwentarz kapitał jest zabezpieczony, bezsprzecznie będzie wybredniejszym w wyborze nabywanych sztuk i kłaść będzie wagę na rasę, wygląd zwierzęcia, cechy mleczości i inne zalety, nie licząc się już z większym w takich razach wydatkiem — wiedząc, że kapitał włożony w dobry, choć drogi, materyał hodowlany s o w i e c i e j mu się opłaci, aniżeli umieszczony w materyał tańszy lecz wątpliwej jakości.

Ubezpieczenie więc zwierząt będzie niemałym bodźcem do podniesienia w kraju h o d o w l i, bo utraci wtedy podstawę dotychczasową, — słuszną poniekąd zasada, przyjęta zwłaszcza przez sfery uboższe, że lepiej chować dwie sztuki bydła lichsze a tańsze, aniżeli jedną sztukę dobrą a drogą, gdyż utratę jednej z pierwszych nie tak dotkliwie odczuje jakby to było w wypadku drugim. Ze wzrostem hodowli, wzrośnie i majątek kraju. Znikną z czasem ze stajen wieśniaczych owe sztuki wątłe, nikłe i skarłowaciałe, a ich miejsce zajmą zwierzęta o cechach, świadczących o hodowli racjonalnej, z wytkniętym celem prowadzonej.

Gospodarz wiejski prowadząc więc hodowlę bydła w ścisłem znaczeniu tego słowa, starać się będzie o lepsze dla nich umieszczenie. Będzie tedy zobowiązany wystawić dla swych zwierząt stajnię przewiewną, jasną, suchą o odpowiednich do ilości posiadanych sztuk rozmiarach; będzie te zwierzęta należycie czyścił, pielęgnował i żywił, — do czego nietylko własny jego interes, ale i postanowienie statutów Towarzystwa ubezpieczeniowego skłaniać go będzie.

Następstwem zmiany stosunków hodowlanych — dzięki asekuracji bydła będzie i rozwój h y g i e n y, owej właśnie głównej podstawy, na której hodowla trwały swój byt oprzeć może i w dodatnie wyniki obfitować.

Zwierzęta utrzymywane w warunkach higienicznych i racjonalnie żywione, lepiej się niewątpliwie rozwiną i staną się odpornymi przeciw chorobom, które swe wniknięcie do ustroju zwierzęcego zawdzięczają poniekąd tylko wåtłości i słabej odporności danego osobnika — a z tych choćby wymienić tylko gruźlicę.

Jakże dzięki takim warunkom mogą się zmienić stosunki hodowlane w kraju! Czyż nie możemy z czasem dopiąć owego idealnego celu, abyśmy materyał rozplodowy sami w kraju produkowali i choć z czasem zaprzestali importować z zagranicy za drogie pieniądze materyał o wåtpliwiej nieraz jakości, dlatego tylko sprowadzony, że w kraju lepszego nie mamy?

Pewną wprawdzie ilość bydła rozplodowego, — a przyznać trzeba, wcale dobrego, — tańszego od zagranicznego, już do tutejszych stosunków przystosowanego — produkują hodowcy krajowi, ale przychówek ten ilościowo jeszcze długo dla kraju nie wystarczy, chyba jeśli osiągniemy owego ideału, że i wieśniacy materyał hodowlany produkować będą.

Takiego zaś rozkwitu hodowli w kraju możemy się spodziewać tylko wtedy, jeżeli dzięki odpowiednim instytucjom hodowca będzie mógł swój włożony w bydło kapitał ubezpieczyć.

Zrzućmy okiem jeszcze na jedną okoliczność. Wiadomem jest urbi et orbi o ile niżej cenionem bywa masło galicyjskie na targach zagranicznych dlatego tylko, że ma tę ujemną stronę, że jest galicyjskie. Jestto zakorzeniony przesąd, któremu atoli pewnego uzasadnienia odmówić nie można. Masło bowiem dostające się na targi zagraniczne, pochodzi prawie wyłącznie od włościan, od których nabywają je handlarze. Wiadomem jest, jakie stosunki higieniczne panują w naszych zagrodach wiejskich i wśród jakich warunków nasz wieśniak prowadzi gospodarstwo mleczne.

Przecież mleko wyniesione ze stajni przesiąkłe jest wyziewami stajennymi; nie wspomnę już o grzechach pod względem czystości naczyń i sprzętów mleczarskich. Te błędy odbijają się na jakości masła — przeto i w cenie musi stać ono gorzej niż masło produkowane w warunkach higienicznych.

Oto tylko mały dowód, że droga do podniesienia hodowli bydła w warunkach higienicznych i ulepszenia produktów zwierzęcych, prowadzi przez instytucję asekuracji zwierząt.

Rozwój hodowli nie może pozostać bez widomego wpływu na weterynaryę i policję weterynaryjną. Boć hodowla i weterynaryja to są dwie niwy zaledwie wąskim pasmem od siebie oddzielone.

Gospodarz wiejski utrzymując w swej stajni zwierzęta o wybitnych cechach rasowych, dobrze zbudowane, rozwinięte i odżywione, o własnościach odpowiadających stosunkom gospodarczym i miejscowym — a więc zwierzęta o znacznej wartości materialnej, otaczać je będzie staranną opieką i troską o ich zdrowie.

Każdą taką sztukę, jako poważną część swego mienia, właściciel starać się będzie jak najdłużej przy zdrowiu i życiu utrzymać i dlatego w razie zachorowania zwierzęcia, — choć ubezpieczonego, — czy to samowolnie, czy to z mocy obowiązujących go postanowień statutów towarzystwa, uda się o pomoc do ludzi fachowych, w swym zawodzie wykształconych i doświadczonych, — do lekarzy weterynaryjnych, nie oglądając się za znachorami ani też nie słuchając porady sąsiada na zabobonach opartej.

Wzrośnie tedy niemało znaczenie lekarzy weterynaryjnych i ich umiejętność fachowa przez liczne spostrzeżenia i doświadczenia terapeutyczne, które im się w rozległej praktyce niewątpliwie nastreczą. Do tego także przyczyni się niemało i ta okoliczność, że lekarz weterynaryjny, czy to jako stale przez towarzystwo do tego angażowany, czy to wezwany z ramienia właściciela statutami do tego zobowiązanego, zwierzę chore obserwować będzie już w pierwszym okresie choroby i przez cały czas jej trwania poczynić zdoła spostrzeżenia i doświadczenia nad jej przebiegiem i wynikiem swych zabiegów leczniczych.

W razie śmierci leczonego zwierzęcia lekarz wet. zobowiązany będzie wykonać sekcję — gdyż interes towarzystwa wymaga tego będzie — i ta go pouczy o ile jego rozpoznanie i leczenie było uzasadnione. Każdy taki wypadek pozostawi mu naukę na przyszłość i przyczyni się tem samem do powiększenia jego zasobów wiedzy.

Asekuracja zwierząt utworzy dla lekarzy weterynaryjnych nowe rozległe pole pracy, na którem z pożytkiem dla stanu i kraju swój zawód wykonywać będą. Ich współudział w akcji towarzystw ubezpieczeniowych będzie nieodzowny a od wydatności ich zabiegów może nawet być zawisłą kwestya bytu takiej instytucji. Bowiernie nie tak ilość ubezpieczonych sztuk i wysokość pobranych premij, jak ilość padłych, względnie dobitych sztuk i wysokość wypłaconych odszkodowań, stanowić będą o egzystencji takiego towarzystwa.

Dlatego też energiczna i świadoma celu akcja lekarzy weterynaryjnych wielki wywrzeć zdoła wpływ na budżet instytucji, dla której oni będą pracować.

Bo choć trudno przyjąć, aby weterynarz wszystkie sztuki chore, w leczenie wzięte, zdołał uzdrowić — przecież i nie wszystkie choroby są uleczalne, ale wiele instytucja już na tem zyskiwać będzie,

jeżeli lekarz weterynaryjny poznawszy rychło istotę choroby, zarządzi w czas zabicie zwierzęcia i ew. sprzedaż mięsa w chwili, gdy ono na jakości jeszcze nie ucierpiało i na wartości nie straciło.

Wspomniawszy o dorzynaniu bydła chorego, dotknąć muszę jednego momentu, nie małej doniosłości dla dobra publicznego. Interwencja weterynarza przy rzezi bydła czy to „z konieczności“ czy to wskutek chorób, zapobiegnie niewątpliwie wprowadzeniu w handel i spożywaniu przez ludzi mięsa do spożycia nieprzydatnego i nawet wprost szkodliwego dla zdrowia ludzkiego, wypadkom, które często na wsi mają miejsce i stają się powodem poważnych chorób, a nawet — jak fakta stwierdzają — śmierci u ludzi.

Nie bez małego znaczenia będzie asekuracja zwierząt także i dla policyi weterynaryjnej.

Skoro każdy wypadek zachorowania lub padnięcia zwierzęcia dojsć będzie musiał natychmiast do wiadomości zarządu towarzystwa wzgl. jego weterynarza, możliwem będzie wybuch każdej epizocyi w zarodku stłumić i jej szerzeniu się zapobiedz.

Jestto bardzo ważny moment, dla którego Rząd takie instytucje w każdym kierunku winien popierać, bo z należycie zorganizowanych towarzystw ubezpieczeniowych uzyska wiele policya weterynaryjna a Skarb Państwa odniesie wprost korzyści materialne. Gdy bowiem sprawdzanie przyczyn śmierci lub chorób u zwierząt ubezpieczonych nastąpi z ramienia i na koszt towarzystwa, odpadną tedy liczne interwencje policyjno-weterynaryjne na koszt Skarbu Państwa w wypadkach, gdy objawy chorobowe wzbudzają u organów gminnych podejrzenie choroby zakaźnej.

W rezultacie każdy wypadek choroby zakaźnej — dzięki asekuracji — dojdzie natychmiast do wiadomości władzy i będzie mógł rychło i łatwo być stłumiony.

O tajeniu tedy choćby sporadycznych wypadków epizocyi mowy być nie może, gdyż dotyczący nie zechce narazić się na grzywnę nie tylko kilku koron za przekroczenie Ustawy, ale i na zupełną utratę odszkodowania za ubezpieczoną sztukę ze strony towarzystwa, albowiem główny warunek, jaki każde towarzystwo stawiać musi do uzyskania odszkodowania, jest natychmiastowe doniesienie o wypadku czy to choroby czy też śmierci.

Reasumując więc wszystkie poprzednio naprowadzone wywody, dochodzimy do niezbitego wniosku, że ubezpieczenie zwierząt od wypadków i śmierci, rozpowszechnione i odpowiednio zorganizowane, ma dla gospodarstwa wiejskiego dominujące znaczenie i przynieść może krajowi doniosłe korzyści, z których najgłówniejsze są:

1) socyalne: przez kompenzowanie strat materialnych z ubytku

- zwierząt wynikłych i zapobieganie utracie egzystencji ekonomicznej sfer uboższych ;
- 2) podniesienie hodowli zwierząt przez zabezpieczenie utraty inwestowanego kapitału w materiał hodowlany.
 - 3) ulepszenie stosunków higienicznych jako następstwo podniesienia się hodowli zwierząt.
 - 4) Wykorzenienie znachorstwa i zabobonów przez przyzwyczajenie ludności wiejskiej do szukania pomocy lekarskiej u ludzi fachowo wykształconych.
 - 5) umożliwienie rychłego wytepienia chorób zakaźnych u zwierząt.
 - 6) usunięcie możliwości sprzedawania i spożywania mięsa dla zdrowia ludzkiego szkodliwego, ponadto
 - 7) wyrobienie assocyacji wynikającej z systemu organizacyjnego towarzystw ubezpieczeniowych a wreszcie i
 - 8) podniesienie poziomu kulturalnego u ludności wiejskiej.

Te oto motywa są wystarczające do uznania asekuracji zwierząt za instytucję dla kraju niezbędnie potrzebną i zasługującą na najrychlejsze wprowadzenie w życie.

Streszczenia i oceny.

Dr. Schmidt. *Gruźlica u kur. Tuberculose bei Hühnern.* *Wochenschr. f. Tierheilk. u. Viehzucht*, 50. Roczn. Nr. 30.

Weterynarz okręgowy Fritsche spostrzegł, że pewne pokolenie kur czystej rasy włoskiej stałe chudło. Grzebień był błydy i wiotki, na stawach wystąpiły obrzęki i zwierzęta ginęły wśród objawów ogólnego charłactwa. Przy sekcji znajdowano zserowaciałe guzki w wątrobie i śledzionie wielkości ziarna soczewicy lub grochu, guzki te barwy biało-żółtej były też w nerkach, płucach, jajnikach, na błonie śluzowej kiszek i na błonach surowicznych. W znacznie obrzękłych stawach kończyn znajdowała się również treść serowata. Fritsche przypuszcza, że kury zarażały się obfitującą w laseczniki gruźlicy płwociną żony właściciela, chorej na gruźlicę płuc.

Weterynarz okręgowy Dr. Willerding podaje, że często przeprowadzał badania w kurnikach z powodu doniesień o cholery drobiu, przyczem sekcy wykazywała u sztuk padłych typowe zmiany gruźlicze.

Weterynarz okręgowy Eicke z Rastenburga przypuszcza, że drób czysto rasowy jest specjalnie wrażliwy na zakażenie gruźlicą
A. B.

Schmidt. *Coccidienseuche. Zaraza kokcydjowa.* (Ibidem).

W Johannsburgu okr. gumbińskiego wybuchła zaraza kokcydjowa. Zginęło całe stado kaczek nagle. Kaczki te przebywały na wyschłym, torfiastym bagnie. Sekcy wykazała jedynie lekki niezbyt

kiszek, w śluzie zaś kiszki stwierdzono drobnowidowo wielkie ilości kokcydów. I u kur znajdowano te pasorzyty. W niektórych dobrach zaraza przybrała takie rozmiary, że trzymania drobiu całkiem zaprzestano. A. B.

Schmidt. *Eine seuchenartige Hühnerkrankheit. Występująca w postaci zarazy choroby kur.* (Ibidem).

Weterynarz okręgowy Diercks w Plön spostrzegł w sierpniu 1904 w 11 kurnikach miasta Preetz i w jednym kurniku sąsiedniej miejscowości chorobę kur, której istoty nie wyjaśniły ani dokładne badania radcy weterynaryjnego Dr. Foth'a ani badania w instytucie higienicznym hanowerskim. Zwierzęta traciły łaknienie, miały nastroszone pierze, chowały się po kątach, słabły coraz bardziej i ginęły po 14-dniowym charłactwie. Oprócz zlepienia powiek u poszczególnych kurcząt, nie można było stwierdzić żadnych wybitnych objawów chorobowych. Również i przy sekcji nie odkryto zmian chorobowych w narządach ciała. U wielu kurcząt znaleziono natomiast wielkie ilości pasorzyta *heterakis inflexa* i poszczególne okazy tasiemców. Foth mniema, że pasorzyty te nie były przyczyną zarazy, gdyż i stare kury wnet po wprowadzeniu kurcząt zapadały na wspomnianą chorobę. Badania bakteryologiczne i szczepienia nie dały żadnych wyników. A. B.

Schmidt. *Verschiedenheiten in Symptomen und Verlauf der Geflügelcholera. Różnice w objawach i przebiegu cholery drobiu.* (Jahres-Veterinär-Berichte d. beamteten Thierärzte Preussens f. d. Jahr 1904).

Wielu weterynarzy okręgowych spostrzegło, że cholera drobiu okazuje całkiem odmienny przebieg. Często zwłaszcza występowała nader łagodna postać u wprowadzanych rosyjskich gęsi. Pomimo to mogły te gęsi stać się bardzo niebezpiecznymi dla miejscowych kurników.

Ciekawem jest spostrzeżenie, jakie zrobiono w jednym dworze w okręgu Kosten. Zachorowały tam wszystkie kury, swojskie kaczki i gęsi, podczas gdy kaczki dzikie utrzymywane na ogrodzonym stawie wszystkie bez wyjątku pozostały zdrowymi, chociaż pływały razem ze swojskimi i wogóle narażone były na takie same niebezpieczeństwo zarażenia się. A. B.

Schmidt. *Seuchenhaftes Gänsesterben infolge von Invasion von Dispharagus uncinatus. Pomór u gęsi wywołany przez wkroczenie pasorzyta dispharagus uncinatus.* (Jahresbericht d. beamt. Tierärzte Preussens 1904 cz. II. S. 40).

Z 60 gęsi rosyjskiego pochodzenia zginęło w przeciągu trzech dni 56. Zmian właściwych cholery, pomorowi kur lub dyfteryi nie znaleziono. W higienicznym zakładzie akademii weterynaryi w Berlinie stwierdzono jako przyczynę śmierci wtargnięcie robaków: *dispharagus uncinatus*. A. B.

Notz. *Seuchenhafte Erkrankung bei Gänsen. Epizootycznie występująca choroba u gęsi.* (Wochenschr. f. Tierheilk. u. Viehzucht, 50 Rocz. Nr. 30. Ref. Berl. Tierärz. Wochensch. Nr. 5, 1907).

N. spostrzegł w dwu transportach gęsi więcej jak połowę chorých. Objawy były następujące: Ptaki zataczały się przy chodzeniu, padały, podnosiły się znowu uderzając silnie skrzydłami, znowu padały na ziemię — i to albo naprzód lub na bok — i po takim kilka-

krotnym upadku leżały bezwładnie jakby otumanione. Do tych objawów dołączał się głęboki, podobny do śmierci sen, w którym gęsi okazywały głęboki spokojny oddech, prawidłową czynność serca i ciepłość od 40,3°—40,8°C. Niektóre sztuki chorych spały przez trzy dni, inne około 20—30 godzin; bardzo wiele gęsi ginęło bez żadnych dalszych widocznych powikłań. U wyzdrowiałych występowała po przebudzeniu biegunka a zawroty trwały jeszcze jakiś czas. Wyzdrowienie bywało całkowite.

A. B.

Claudio Fermi. *Können die Mäuse und die Ratten sich Tollwut durch Genuss von Wutmaterial zuziehen. Czy myszy i szczury mogą się zarazić wścieklizną przez spożycie materiału zawierającego jad wściekliznowy?* (Ctralb. f. Bakter. u. Parasitenk. Orig. 1907. Nr. 3).

Wyniki doświadczeń autora dadzą się streścić w sposób następujący: W przeciwstawieniu do królików, psów, kotów i lisów mogą się szczury i myszy zarazić wścieklizną przez spożycie wściekliznowego materiału. Z szczurów białych, żywionych wspólnie materiałem wściekliznowym zginęło 78%, z białych i szarych myszy 42%. Ten większy procent śmiertelności u szczurów w porównaniu z myszami da się wytłumaczyć większą chęcią kłaniania się u tych pierwszych. Ze szczurów i myszy żywionych materiałem wściekliznowym oddzielnie ginęło 60%. Ogólny odsetek śmiertelności zwierząt żywionych razem lub osobno wynosił 60%. Szczury i myszy, które spożywanie materiału wściekliznowego jakiś czas przetrwają bez szkody stają się odporne na podskórne wszczepienie jadu wściekliznowego ulicznego lub stałego.

Znaczną też ilość ujemnych wyników, jakie otrzymuje się przy skarmianiu materiału wściekliznowego u myszy i szczurów należy przypisać uodpornieniu, jakie równocześnie tą drogą u nich powstaje.

A. B.

W. L. Jakimow i Nadzieja Schiller. *Zakażenie wskutek przenikania trypanosomów przez błonę śluzową dróg trawiennych.* Substancje bogate w trypanosomy (Nagana, Surra, Dourine, El-Debab et Lewisi) skarmiano albo wprowadzano do żołądka królikom, szczurom, myszom i psom, przy zastosowaniu wszelkich ostrożności celem uniknięcia zranienia błony śluzowej.

Otrzymano wyniki następujące:

1. Zakażenie trypanosomami może być spowodowane przejściem tychże przez błonę śluzową kanału pokarmowego.

2. Osłabienie ruchu robaczkowego żołądka i jelit sprzyja infekcji tą drogą.

3. Zubożenie soku żołądkowego nie ma wielkiego wpływu na dodatni wynik.

4. Głód nie gra znacznej roli przy zakażeniu.

5. Trypanosomum Lewisi i d' El-Debab najbardziej są zdolne do wywołania zakażenia drogami trawiennymi, — zaś trypanosomy Nagany, Sury i Dourine najmniej — wreszcie trypanosomy Mal de Caderas nie dały wyników dodatnich.

6. Wszystkie gatunki zwykłych zwierząt doświadczalnych wyjąwszy tylko białe myszy, okazały się zdolnymi do zakażenia tą drogą.

7. Najbardziej czułymi pod tym względem były szczury szare i białe i psy; najmniej czułymi króliki i świnki morskie; наконец zupełnie nie wrażliwymi — białe myszy.

F. Hutyra. *Untersuchungen über Pathogenese der Rotzkrankheit. Badania nad patogenezą nosacizny.* (Zeitschrift f. Tiermedizin. T. XI. Zesz. I.).

Nosaciznę można łatwo wywołać przez skarmianie drobnoustrojów nosacizny. Zakażenie kiszkowe zapomocą nieznacznej ilości materiału zakaźnego pociąga za sobą ogólną infekcję krwi i łącznie z nią umiejscowienie się procesu chorobowego w płucach, narzędzie bardzo do takiego zakażenia podatnym, względnie pierwotną nosacizną płucną. Zakaźniki porwane przez limfę i zanesione następnie prądem krwi do płuc, wywołują tamże najpierw drobnokomórkowy naciek w ściankach naczyń i tkance łącznej okołonaczyniowej, następstwem tego nacieku są w dalszym ciągu guzki ziarniny, podobne do gruźliczych, szaro przeświecające, tworzące się w okołoskrzelowej tkance łącznej, w samej zaś tkance płuc guzki zwątrobiałe. W dalszym przebiegu występuje coraz bardziej na pierwszy plan nieżytywo-zapalny charakter sprawy chorobowej w płucach, podczas gdy w naczyniach krwionośnych, których ściany dotknięte są naciekiem komórkowym, tworzą się równocześnie zakrzepy.

Wdechiwanie powietrza przepelnionego lasecznikami nosacizny sprawia zwykle najpierw ostry proces chorobowy w najniższych częściach jam nosowych, do którego przyłączyć się może następnie na drodze przerzutów schorzenie płuc. Zakażenie drogą tchawicy wywoływa w płucach rozsiane ogniska nosaciznowe o charakterze nieżytywo-zapalnym.

Naturalne zakażenie następuje zwykle drogą przewodu pokarmowego, podczas gdy infekcja przez narząd oddechowy, drogą wdychiwania, odgrywa w warunkach naturalnych bardzo podrzędną rolę.

Nosacizna nosowa, podobnie jak skórna występuje zwykle jako wtórny proces pierwotnego schorzenia wewnętrznych narządów, przedewszystkiem płuc.

Ogólna ostra choroba, połączona z re-względnie intermitującą gorączką, wzbudza, w razie możliwości zakażenia nosacizną, uzasadnione podejrzenie infekcyi, zwłaszcza, jeżeli w międzyczasie wystąpi też chwilowy surowiczy wypływ z nosa, połączony z lekkim obrzmieniem gruczołów podszczękowych. A. B.

Rozmaitości.

Zapalenie pęcherza moczowego i jego leczenie. (Gmeiner w Gies-sen. Monatshefte f. prakt. Tierheilkunde XVIII. Bd. 1/2 H. 1906). Celem leczenia zapalenia pęcherza moczowego zaleca autor:

1. Hydrargyrum oxycyanatum, które w roztworze wodnym 1:5000 lub 1:10000 z domieszką soli kuchennej jest bardzo dobrym desinficiens w zapaleniach narządu moczowego, szczególnie zaś przy

zapaleniu pęcherza moczowego zwierząt domowych. Nie truje, nie drażni a mimo to jest znakomitym i tanim środkiem bakteryobójczym.

2. Hexametylentetramina-Urotropina działa bardzo dobrze w zapaleniu nerek, zap. miedniczek nerkowych. — Dawka wynosi dla zwierząt mniejszych 0·5—1·00, dla większych 5—10·00 g. 3 razy dziennie.

3. Połączenie obu powyższych środków, oddaje wyśmienite usługi w leczeniu cystitis u zwierząt domowych.

Leczenie przewlekłych zapaleń stawów za pomocą fibrolizyny.

Fibrolizyna jest połączeniem thiosinaminy z kwasem salicylowym i dzięki właśnie temu składowi, wywiera o wiele lepsze działanie, niż sama thiosinamina według wskazań Salfer'a. Fibrolizynę stosować można śródżylnie, podskórnie i śródmięśniowo. Autor wybrał tę ostatnią drogę, jako najmniej niebezpieczną i najmniej bolesną. Wstrzykuje fibrolizynę w mięśnie pośladkowe. Wstrzykiwanie powinno odbywać się możliwie szybko. Lekkie palenie po zastrzyknięciu jest mało dolegliwe. W niektórych przypadkach autor spostrzegł po wstrzykiwaniach wylewy krwi, które stopniowo znikają. Nacieczeń ani razu nie zauważono. Ażby uniknąć tego powikłania nie należy nigdy używać mętnych roztworów. Najwięcej robiono chorym 20 i więcej wstrzykiwań. Za każdym razem wstrzykuje się zawartość jednej ampułki, która wynosi 2·3 ctm. fibrolizyny. Odpowiada to 0·2 thiosinaminy. Ubocznego działania (na serce lub nerki) nie spostrzeżono.

Gruźlica bydłęca i gruźlica ludzka. Gdy w roku 1901 na międzynarodowym kongresie w Londynie w sprawie gruźlicy Koch wypowiedział twierdzenie, że gruźlica wołu nie ma nic wspólnego z gruźlicą ludzką, wobec czego i wszelkie obawy zakażenia z tego źródła są płonne, zaczęła się odtąd walka między badaczami i rozwinął się żywy ruch naukowy popierany przez rządy wszystkich państw europejskich celem rozstrzygnięcia tej tak doniosłej i dla całej higieny oraz policyi sanitarnej zasadniczej sprawy. Ustanowiona przez rząd angielski komisya naukowa dla zbadania tego problemu złożyła świeżo po kilku latach nadzwyczaj mozolnej i sumiennej pracy swoje sprawozdanie, które rząd przedłożył parlamentowi. Do komisji tej należeli oprócz przewodniczącego świeżo zmarłego fizyologa Foster'a, patologowie Woodhaed, Martin i Boyse oraz szef szkoły weterynaryi Fadywan. Badacze ci przyszedli do wniosku, że w pewnej ilości gruźlicy ludzkiej szczególnie zaś u dzieci zakażenie następuje niewątpliwie przez prątek gruźlicy wołu i to najczęściej przez użycie mleka pochodzącego od krów gruźliczych. W przypadkach tych prątki gruźlicze pochodzące z badanych chorych, okazywały własności zupełnie identyczne z prątkami gruźlicy wołu; właściwe prątki gruźlicy ludzkiej stwierdzone w drugiej — co prawda — większej ilości badanych przypadków, różnią się między innymi od gruźlicy wołu mniejszą jadowitością względem bydła, królików i innych zwierząt. Ostrej granicy między tymi dwoma typami prątka gruźliczego postawić bezwarunkowo nie można, aczkolwiek i w hodowlach dają się zauważyć pewne różnice. *Tyg. lekarski Nr. 9.*

G. Calmette. **Nowy sposób rozpoznawania gruźlicy u człowieka. Odczyn oczny (oftalmoreakcja) tuberkuliny.** (*Presse méd.* Nr. 49, 1907). Niedawno doniósł Pirquet, że najdrobniejsza ilość tuberkuliny, wtarta w skórę, pozbawioną naskórka, wywołuje u chorych na gruźlicę odczyn miejscowy w postaci guzka czerwonego, który w jaki tydzień powoli ginie; natomiast u ludzi zdrowych odczyn ten skórny na tuberkulinę zdaje się być wyjątkowym. Później Vallée z Alfortu stwierdził, że w ten sam sposób można roz-

poznać bardzo łatwo gruźlicę u bydła. Odczyn ten radzi Vallée nazywać „cuti-réaction“. Autor zaś wpadł na myśl, czyby nie można również wywołać odczynu na spojówkach po wkropleniu tuberkuliny do worka spojówkowego, skoro spojówka nadzwyczaj łatwo chłonie wszelakie toksyny. Autor wykonał doświadczenia na 25 chorych, z których 16 było dotkniętych sprawami gruźliczymi, a 9 innymi niegruźliczymi sprawami. Aby uniknąć drażnienia spojówek gliceryną, używał C. do swych prób wyłącznie tuberkuliny suchej, strąconej alkoholem 95°, rozpuszczonej w jałowej wodzie przekroplonej w stosunku 1 : 100, i zawsze świeżo sporządzanego roztworu. W pięć godzin, a czasem już w trzy po zakropleniu oka powstawało u wszystkich chorych na gruźlicę bardzo widoczne nastrzykanie spojówki powiekowej, mięsko łożowe brzękło, czerwienilo się i pokrywało cienką powłoczką wysięku włóknikowego. Zwolna rosło nastrzykanie, czemu towarzyszyło łzawienie. Po 6 godzinach gromadzi się włóknik w większej ilości w postaci nitki w dolnym załamku spojówki. Szczyt odczynu przypada między 6-tą a 10-tą godziną. Chorzy nie żalą się wcale na ból, tylko na lekkie pieczenie i pewne upośledzenie wzroku, wywołane obfitym wysiękiem. Niema nastrzykania na spojówce gałkowej. Ciepłota ciała nie ulega widocznym zmianom. Nasilenie odczynu łatwo poznać, porównyując oko badane z drugim, nie zakroplonem tuberkuliną. U dzieci po 18 godzinach, u dorosłych po 24 lub 36 objawy nawału łagodnieją, a potem znikają. U ludzi zdrowych, lub chorych, ale nie na gruźlicę, niema nigdy żadnego odczynu. Najwyżej w 1½ do 3 godzin zjawia się leciuchne zaczerwienienie, które prędko znika, i któremu nie towarzyszą ani łzawienie, ani wysięk włóknikowy. Zjawisko to nazywa autor „ophtalmoréaction a la tuberculine“. Odczyn ten występuje prędzej, niż „cuti-réaction“, na którą trzeba czekać dwie doby, jest łatwiej wykonalny i mniej niebezpieczny.

Stahr.

Przenoszenie się zwierzęcej gruźlicy na ludzi. (*Tierärztliche Rundschau Nr. 14. 1907*). Jakkolwiek warstwa przybłonka chroni skórę ludzką przed zakażeniem gruźliczem, to jednak nieznaczne obrażenia wystarczą by zakażenie umożliwić. Narażeni są na to w pierwszym rzędzie rzeźnicy, a Dr. Rudolf z Hamburga podaje dwa przypadki takiego zakażenia. W jednym z nich zaciął się rzeźnik nożem w lewą rękę; gdy rana nie chciała się zagoić udał się do szpitala. W ranie spostrzeżono zserowacenia gruźlicze i powiększenie gruczołów ręki i pachy, musiano wyłuszczyć kości nadgarstka i gruczoły pachowe.

W drugim przypadku u rzeźnika, który ćwiartował gruźliczą krowę, wystąpiło zapalenie pochewki ścięgna trwające bardzo długo.

Gajewski.

Choroba u szczurów „Nagana“. (*H. Zieche, Wrocław. Referate: Zentrblt f. Bakteriologie XXXIX Bd. Nr. 4/5 1907*). Streszczając pracę Lecomme'a: Nagana chez le chat par l'ingestion de rats naganes (*Journ. de physiol. et pathol. génér. T. VIII. 1906 H. 1 p. 175*), podaje, że dotychczas tylko Chantemesse tudzież Laveran i Mesnil podali przypadki zatrucia się kotów szczurami chorymi na „Nagana.“ Lecomme znowu podaje przypadek, w którym kot po spożyciu szczura chorego na Nagana zasłabł, a po 52 dniach zginął. W krwi jego było mnóstwo Trypanosomów, nie wiadomo jednak, jaką drogą one się tam dostały.

W sprawie leczenia nosacizny. C. Nicolle i Dubos. (*Presse méd.* Nr. 37, 1907). Przed 5 laty donieśli autorowie, że wyleczyli nosaciznę u 17-letniego chłopca zapomocą wstrzykiwań surowicy krwi jałówki, zastrzegli się jednak że nie mogą jeszcze stanowczo orzec, czy wyleczenie jest trwałe. Otóż teraz po upływie 5 lat donoszą, że wyleczenie jest istotnie zupełne. Autorowie radzą w przypadku stwierdzonej nosacizny u człowieka obok leków dotąd zachwalanych (arszenik, rtęć), dobrego odżywienia, pobytu na świeżem powietrzu, rychłe wypalanie odgraniczonych guzów, przyczem należy usunąć wszystko, co tylko podejrzane. Nadto zalecają wstrzykiwania prawidłowej surowicy domowego bydła rogatego (bovidés), chociaż nie twierdzą stanowczo, że ich chory zawdzięczał zdrowie tylko tej surowicy. Autorowie wstrzykiwali co 6 dni z początku po 5 cm.³, a potem po 10 cm.³, razem wstrzyknęli choremu 190 cm.³ w ciągu 2½ miesiąca. *Stahr.*

Środek na wszy. Jako środek na wytepienie wszy u bydła poleca tyrolski kalendarz rolniczy mieszaninę nafty i wody mydlanej. Rozpuszcza się przez gotowanie 125 gr. zwykłego mydła w 2½ litr. wody deszczowej, potem wlewa się wrzątek do naczynia zawierającego 5 l. nafty. Mieszaninę tę trzeba dobrze wymieszać i ostudzić. Gdy się chce jej użyć, rozpuszcza się jedną część w 9 częściach letniej wody i naciera nią zapomocą szmaty czy szeczotki odnośną część ciała. *Rolnik Nr. 22.*

Żubry w Tatrach. Przed kilku dziesiątkami lat sprowadził książe K. Hohenlohe do swoich obszernych rewirów w węgierskich Tatrach amerykańskie bizona, które się z trudnością, ale wcale poważnie tam rozmnożyły. Z okazji pobytu tamże arcyksięcia Fryderyka z małżonką Izabellą i dziećmi, urządził książe Hohenlohe w bieżącym roku polowanie. Padły dwa żubry: 7-letni byk urodzony już w Tatrach, ważył 788 kg., a po wypatroszeniu 597 kg. drugi zaś przed 9 laty importowany byk ważył 732 kor. a wypatroszony 568 kor. W 12000 morgowym zamkniętym zwierzyńcu ks. Hohenlohe'go w Tatrach znajduje się obecnie prócz kilku gatunków jeleni (wapiti altajskich, zwykłych mieszaneów) gienz i muflonów, 21 bizonów i 27 koziorozców.

Łowiec Nr. 9.

Balsam peruwiański jako środek do leczenia ran. (*Beiträge Bransa* T. 63 Z. 3). W klinice Hackera stosowano balsam peruwiański w 552 przypadkach otwartych obrażeń z bardzo dobrym wynikiem; po obmyciu otaczającej ranę skóry — ranę wypełniano balsamem, opatrunek zmieniano co parę dni; z 25 przypadków leczonych tak złamań powikłanych, jeden tylko zakończył się zejściem śmiertelnem z powodu zapalenia płuc, reszta została wyleczona, bez potrzeby wykonywania wtórnych amputacji. Rany postrzałowe i wybuchowe, dalej obrażenia części miękkich i ścięgien, rany operacyjne (n. p. po carcinoma recti) przypadki gruźlicy kości leczone operacyjnie przy stosowaniu balsamu dawały znakomite wyniki. Doświadczenia wykonywane nad wpływem balsamu na rozwój drobnoustrojów (tęzec, bakt. obrzęku złośliwego, wąglik) dowiodły znacznych jego własności bakteryobójczych. Działając silnie miejscowo nie wywołuje zatrucia ogólnego. *T. Ostrowski.*

Wiadomości policyjno-weterynaryjne i statystyczne.

Rozporządzenia. Z d. 28. lipca l. 28.922/4.156, w sprawie zarządzeń weterynarno-policyjnych co do wprowadzania zwierząt racicowych z Węgier i Kroacji-Slawonii.

Z d. 30. lipca l. 29.084/4.181 o wprowadzaniu zwierząt i mięsa z Bośni i Hercegowiny.

Z d. 7. sierpnia l. 91.028 w sprawie obrotu świń wewnątrz kraju i wywozu do innych królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa.

Z d. 8. sierpnia l. 30.098/4.351 normujące przywóz zwierząt i mięsa z krajów kor. węgierskiej.

Z d. 5. sierpnia l. 29.921/4.321 w sprawie wprowadzania zwierząt do Węgier.

Z d. 21. sierpnia l. 31.902/4.582 co do wprowadzania świń z Węgier.

Z d. 29. sierpnia l. 32.852/4.703 jak l. 30.098/4351.

Z d. 24. sierpnia l. 32.263/4.629 jak l. 29.084/4.181.

Z d. 12. września l. 34.492/4.926 jak l. 28.922/4.156.

Z d. 19. września l. 35.665/50.721 jak l. 30.098/4.351.

Komisya weterynaryjna. Komisya, wydelegowana do rokowań nad umową weterynaryjną, obradowała w zeszłym miesiącu we Wiedniu. Zebrali się referenci fachowi ze strony austriackiej z szefem sekeyi Zaleskim na czele, ze strony węgierskiej z radcą ministerialnym Ottlikiem na czele, na końcowe obrady, przyczem po stwierdzeniu osiągniętego porozumienia, przedsięwzięto ostateczne ułożenie tekstu.

Ulgi w obrocie galicyjskiej nierogaczyny. Z namiestnictwa komunikują: Ministerstwo rolnictwa uwzględniając wyniki dotychczasowej akcyi tępienia pomoru świń, oraz pomyślny obecnie stan zdrowia tych zwierząt w kraju, upoważniło namiestnictwo do udzielenia daleko idących ulg w obrocie wszelkiej kategorii trzody chlewnej wewnątrz kraju, jako też w wywozie jej do królestw i krajów zastąpionych w Radzie państwa. W następstwie tego zniesiono — wprowadzony w roku 1902 — podział kraju na 3 strefy, oraz istniejące ograniczenia w obrocie nierogaczyną między poszczególnymi strefami, a nadto pozwolono na wolny obrót temi zwierzętami wszelkiej kategorii wewnątrz kraju, tudzież na wywóz świń rzeźnych do krajów zachodnich monarchii bez wszelkich ograniczeń, a świń użytkowych i hodowlanych pod warunkiem, że przed wywozem będą okółczykowane i poddane 40-dniowej obserwacyi weterynaryjnej. Równocześnie z uwagi na pomyślny rezultat osiągnięty kolezycowaniem świń, przy tłumieniu zarazy pomoru, jak nie mniej w celu zapobieżenia przemytnictwu tych zwierząt z Rossyi, zaprowadzono z polecenia ministerstwa znaczenie świń kolezycami, dostarczaniem stronom kosztem skarbu państwa, oraz ewidencję tych zwierząt w dalszych 11 powiatach politycznych, położonych na pograniczu Rosyi.

Dręczenie zwierząt. Od dłuższego czasu wiele zaniepokojenia wywołały w szerokich kołach publiczności liczne rozporządzenia władz, skierowane w celu ochrony ludności przed wściekłą. Rozporządzenia te, wykonywane w sposób częstokroć barbarzyński, przez organa mało ukwalifikowane, pozostawiały wiele do życzenia. Szczególniej czynność oprawców połączona była i jest z wielkim dręceniem tych zwierząt, a częstokroć wywołuje nawet zgorszenie publiczne. Dzieje się to tak przy łapaniu psów, jak i przy nieumiejętnym ich zabijaniu. Aby na przyszłość podobnym faktom zapobiedz, namiestnictwo kierując się ogólnem życzeniem ludności i towarzystw ochrony zwierząt, wydało obszernie rozporządzenie do wszystkich starostw, magistratów i gmin, aby czuwały pilnie nad wykonywaniem przepisów, w tym celu wydanych.

I tak zarządza namiestnictwo, aby we wszystkich wypadkach kontumacyi i obławy zwierząt zachowane były środki, mające na celu usunięcie drę

czenia zwierząt i zgorszenia publicznego. W tym celu poleca specjalne przyrządy, wymaga kwalifikacji organów wykonawczych i nakazuje, aby wszelkie czynności tego rodzaju były wykonywane z delikatnością i pod nadzorem organów władz (weterynarzy). Rozporządza również, aby do przewożenia zwierząt zbudowano specjalne wozy i przewożenie to odbywało się ściśle według przepisów.

Zabijanie zwierząt ma obecnie również odbywać się w myśl postępu bez bolesnych manipulacji. Mają tu być nawet uwzględniane życzenia stron, co do sposobu zabicia, o ile ten jest wykonalny. Namiestnictwo normuje wszystkie te czynności ścisłymi przepisami i wzywa odnośnie władze do surowego zwalczania wszelkich w tym kierunku przekroczeń.

Do czuwania nad tym rozporządzeniem powołane są starostwa dla obszarów dworskich; magistraty, gminy i dyrekcje policyi w miastach, gdzie mają swą siedzibę.

Zaraza drobiu. W ostatnich latach grasowała w gminach podmiejskich Krakowa i w kilku okolicznych wsiach zaraza na drób, z powodu której padło kilkanaście tysięcy gęsi, kaczek i indyków. Szkoda spowodowana tą zarazą jest bardzo znaczna nie tylko obecnie lecz i na przyszłość, gdyż wskutek wyginiecia tak wielkiej ilości drobiu zabraknie materiału dla rozmnażania. Już teraz z tego powodu chów drobiu podupadł. Obecnie znów pojawia się zaraza na drób zwłaszcza na Grzegórkach, gdzie w ostatnim miesiącu padło wiele ptactwa domowego. Aby zapobiedz zarazie weterynarz powiatowy zarządził zbadanie grasującej choroby wśród drobiu, a padłe sztuki będzie przysyłał do instytutu weter. do Lwowa, dla zbadania rodzaju choroby i wydania stosownych wskazówek i zarządzeń, które będą przesłane poszczególnym gminom. — Ta grasująca w powiecie krakowskim w ostatnich dwóch latach zaraza na ptactwo jest tak zwaną cholera; została ona zawleczoną z Królestwa Polskiego za pośrednictwem bitego drobiu.

Doktor medycyny ogładaczem bydła i mięsa. Miasteczko Kozłów w powiecie brzeżańskim rozpisuje konkurs na obsadzenie opróżnionej posady lekarza miejskiego z płacą roczną 1000 koron i połową dochodów z taks za oględziny zwierząt na rzeź i na targi płatne w miesięcznych ratach z dołu.

Wiadomości bieżące.

Przy grach i zabawach, przy zakładach i wogóle przy każdej nadzwyczajnej sposobności pamiętajmy o funduszu wsparcia wdów i sierót po lekarzach weterynaryjnych imienia „Dyonizego Herasymowicza.“

† **Woszczyński Stanisław** weterynarz miejski zmarł ubiegłego miesiąca w Buczaczu. Zmarł w kwiecie wieku, bo zaledwie w 34 roku życia. Zmarły należał do rzędu cichych a wytrwałych pracowników, jako długoletni naczelnik i nauczyciel gimnastyki Sokoła niemałe zasługi położył około rozwoju idei sokolej w gnieździe tamtejszem, pełnił również dłuższy czas obowiązki naczelnika ochotniczej straży pożarnej i był gorliwym członkiem stronnictwa dem. narod. Wieść o śmierci tej dotknęła boleśnie wszystkich mieszkańców miasta Buczacza, a wydział Sokoła na umyślnie w tym celu zwołanem posiedzeniu uchwalił przesłać kondolencję żonie zmarłego, na znak żałoby wywiesić na gmachu Sokoła żałobną chorągiew, wziąć gremialny udział w pogrzebie

w strojach uroczystych, złożyć na trumnie wieniec. Sp. Woszczyński osierocił żonę i dwoje drobnych dzieci. Cześć Jego pamięci!

O weterynarskich zakładach naukowych. (*Tierärztliche Rundschau Nr. 17. 1907*). Jena. Przedłożono kosztorys wybudowania nowej kliniki zwierząt w kwocie 175.000 Mk. Pomimo, że nowa klinika jest niezbędną — budowę jej odłożono, uzasadniając zwłokę brakiem pieniędzy. Poseł Reichmuth na interpelację w tej sprawie w sejmie weimarskim otrzymał odpowiedź, że rząd zajmie się budową kliniki i w najbliższym czasie doprowadzi ją do skutku.

Wyższe kursy rolnicze przy Tow. kursów naukowych w Warszawie rozpoczynają tej jesieni drugi rok swego istnienia. Program ich wzorowany na Akademii rol. w Dublinach i studyum rolniczym krakowskim.

Jubileusz. Dnia 1. października b. r. upływa 50 lat od czasu założenia b. ces. król. Akademii medyko-chirurgicznej w Warszawie. W r. 1862, gdy otworzono Szkołę główną zniesiono równocześnie ową Akademię.

Szkoła rolnicza zimowa w Cieszynie otwiera kurs dnia 3. listopada b. r. Termin zapisów do końca września. Przy zapisie należy przedłożyć świadectwo z ukończonej z dobrym postępem szkoły ludowej, oraz złożyć opłatę szkolną 10 koron. Innych wyjaśnień udzieli dyrekcya szkoły w Cieszynie, ulica Saska Kępa l. 9

Do kroniki warszawskiego instytutu weterynaryjnego. „Gazeta codzienna“ (Warszawa 9 września) pisze: P dyrektor instytutu, profesor bakteriologii Paweł Zacharow, stosując się do polecenia ministerjum przyjął obecnie na I. kurs 20 kandydatów. Zazwyczaj przyjmowanie było zależne od rady profesorskiej. W r. b. dyrektor uskutečnił to osobiście bez zwoływania rady profesorskiej. Rozpoczęcie roku szkolnego naznaczono na 16. października. Obecnie robione są starania o wyjednanie u władz wyższych takiej decyzji, ażeby w razie napadu lub zamachu na studentów, uczęszczających do instytutu warszawskiego, wszystkie zakłady naukowe prywatne w Królestwie polskim były zamknięte. Dyrekcya uznaje, że żądanie takiego rozporządzenia mogłoby zabezpieczyć prawidłowy bieg wykładów. Nadmienić jednak należy, że gdyby nawet wszystko złożyło się pomyślnie, rozpoczęcie prawidłowe wykładów utrudni zupełny brak profesorów na I i II. kursach. Na tych dwóch kursach jest tylko jeden profesor p. Kamiński. W klinice chirurgicznej instytutu stoi obecnie oddział wojska, złożony z 12 szeregowców piechoty.

Na zjeździe higieny i demografii, w Berlinie poruszane były najbardziej żywotne kwestye z zakresu tych nauk. — W pierwszej sekcji, poświęconej mikrobiologii, budziły powszechne zainteresowanie referaty na temat etyologii gruźlicy, rzecz o prątkach durowych o etyologii kiły, o prątkach, wzniciających nagminne zapalenie opon mózgowych i chorobotwórczych spirochetach. Nie mniej zainteresowania budziły rozprawy na temat pośrednictwa owadów w przenoszeniu chorób zakaźnych ludzkich i t. p. W sekcji, poświęconej higienie żywienia się i napojów, zapowiedziano rozprawy o ustawodawstwie przeciw fałszowaniu pokarmów, o konserwowaniu pokarmów i środkach ku temu służących, o żywieniu się ludności ubogiej i alkoholizmie. W trzeciej sekcji znalazły miejsce temata, odnoszące się do wieku dziecięcego młodzieży szkolnej.

Z Towarzystwa „Polska sztuka stosowana“. Nagrodę konkursową (100 kor.) za projekt dyplomu dla piotrkowsko-kaliskiego Związku hodowców bydła otrzymał p. Władysław Borkowski, uczeń Akademii sztuk pięknych w Krakowie.

Sprawozdanie z czynności (w zakresie hodowli) Kółek rolniczych za rok 1906.

Działalność w sprawach mleczarskich. Celem porozumienia się co do współdziałania Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych z Biurem Patronatu i Krajowym Biurem mleczarskim w kierunku popierania rozwoju Spółek mleczarskich odbyła się w dniu 2. marca 1906 r. konferencya delegatów stron, na której osiągnięto porozumienie w następujących, między innymi, sprawach:

1. Propaganda w kierunku tworzenia Spółek mleczarskich i podejmowanie w tym celu przygotowawczych czynności należy przede wszystkim do Towarzystwa Kółek rolniczych i do Krajowego Biura mleczarskiego, a w zabiegach w tym kierunku podjętych pomagać będzie Biuro Patronatu w miarę możliwości.

2. O ileby Zarząd główny Kółek rolniczych w celach propagandy i w celu badania oraz przygotowania warunków dla tworzenia nowych Spółek mleczarskich postanowił urządzić i prowadzić „latające mleczarnie“, oświadczyło Biuro Patronatu gotowość w porozumieniu z Biurem mleczarskim dostarczenia kompletu potrzebnych w tym celu maszyn i przyborów mleczarskich. Dotychczas jednak mleczarnie te w życie nie weszły.

W celu propagandy za tworzeniem Spółek mleczarskich Zarząd główny stale urządził przy kursach weterynarsko-hodowlanych wykłady o przeróbce mleka i założeniu Spółki mleczarskiej. Wykłady te odbyli: W Dębicy, p. Gawlikowski z Krakowa, w Tarnowie inż. Z. Chmielewski. W Rzeszowie uczestnicy zwiedzali mleczarnię spółkową w Chmielniku. Były dalej wykłady w Brzesku, w Wadowicach, w Przenyślanach wreszcie w Lisiej górze.

3. Popierano tworzenie tymczasowych nierejestrowanych Spółek mleczarskich.

4. W tych miejscowościach, które są objęte działalnością Spółek mleczarskich podejmie Zarząd główny akcyę systematyczną celem poprawienia stanu łąk i pastwisk, podniesienia mleczności krów, poparcia uprawy roślin pastewnych i wogóle pobudzenia tamtejszych rolników do takich ulepszeń w gospodarstwie, które pozostają w związku z działalnością i rozwojem Spółki mleczarskiej.

Wreszcie inspektorowie rolniczy zwiedzili szereg miejscowości w celu zbadania warunków dla założenia mleczarni spółkowych.

Spółki mleczarskie zawiązały się w Dobczycach, w Lityni, w Kwaczale i w Kukizowie.

Pszczelnictwo. Kursa pszczelarskie urządzono trzy: 1) w Zubrzy, 2) w Siemianówce, 3) w Tarnopolu.

Hodowla kóz. Akcyę Kółek w kierunku chowu kóz rozpoczęła się w r. 1903. W tym bowiem roku ze sprowadzonych czystych kóz rasy saaneńskiej ze Szwajcaryi, Zarząd utworzył pierwszą stacyę, składającą się z 1 capy i 2 kóz. Akcyi tej jednak z braku funduszków nie można było tak rozwijać, jak na to zasługuje.

W r. 1905 celem odświeżenia krwi zarząd sprowadził z Darmstadtu jednego capa i sześć kóz tak samo rasy saaneńskiej. Kozy te umieszczone zostały na folwarku w Dublanach, aby służyć mogły jako pepiniera do dalszego rozdzielania na stacye celem utrzymania tej rasy w czystości.

W roku 1906 założonych zostało 5 nowych stacyj po 1 capie i 2 kozy. Z początkiem roku 1906 było ogółem: 6 capów i 16 kóz, rok ten jednak przyniósł straty, albowiem padły 3 capy i 3 kozy. Pozostało z końcem roku 1906 własnością Towarzystwa 3 capy i 13 kóz.

Drób. Ustna propaganda w kierunku podniesienia chowu drobiu znalazła swój wyraz na kursach hodowlanych w Przemyslanach, Mościsach i Lisiej górze. Na pierwszych dwóch lekarz weter. J. Zagaja, specjalnie zajmujący się studiami nad chowem drobiu, poświęcił kilka godzin wyłącznie wykładom o chowie drobiu, urządzeniu kurników i żywieniu drobiu.

Do poparcia swej propagandy na piśmie i ustnej Zarząd główny jak lat poprzednich, tak i w roku 1906 wyznaczył na nagrody za nadesłane sprawozdania i rozesłał do Kółek rolniczych rasowe kury i rasowe kaczki, a to w ilości 57 sztuk, za kwotę 300 kor. W ten sposób Kółka rolnicze otrzymały drób rasowy, który zakupiono w Towarzystwie chowu drobiu w Jarosławiu.

Wylosowano więc 11 trójek kur i 8 trójek kaczek rasowych, i drób na koszt Towarzystwa Kółek rolniczych został wysłany do Kółek rolniczych. Kółka rolnicze same dysponują otrzymanym drobiem t. j. Kółko rolnicze wyznacza z pośród swych członków jednego, któremu drób oddaje do wychowu, z tym warunkiem, że obowiązany jest jaja wylęgowe sprzedawać innym członkom po cenie oznaczonej. Trójki drobiu wylosowane nadają się z warunkiem, by Kółko rolnicze zdało sprawę z tego, czy dana rasa przystosowała się do warunków miejscowych, czy jest lepsza od drobiu miejscowego.

Poza rozdaniem drobiu rasowego, które konsekwentnie Zarząd główny rok rocznie skutecznia, z końcem roku 1906 powstała myśl nowa i nowy projekt zmierzający do ożywienia zainteresowania chowem drobiu w kraju i do szybszego podniesienia tej gałęzi gospodarstwa wiejskiego. Projekt ten w swej zasadniczej treści odnosi się do zwiększenia produktywności naszego drobiu przez krzyżowanie drobiu naszego z rasowymi samcami i do ułatwienia nabywania drobiu rasowego. Towarzystwo chowu drobiu w Jarosławiu zgodziło się ustępować samec rasowe po cenach niższych członkom tych Kółek rolniczych, które przystąpią do tegoż Towarzystwa. Każde Kółko rok rocznie otrzymać może dla swych członków przynajmniej 3 samce z 4 rodzajów drobiu, a w razie mniejszej ilości zgłoszeń Kółko może i więcej samców otrzymać. Roczna wkładka dla Kółek rolniczych przystępujących wynosi 3 kor. a jednorazowe wpisowe 2 kor. Zarzucićby można jedno, a mianowicie, że przez zbytne forsowanie drobiu ras zagranicznych, krzyżowanie, nieumiejętnie prowadzone, można narazić na obniżenie wartości drobiu krajowego, którego wiele zalet, jak wytrzymałość na twarde warunki bytu i wielkiej nośności, wielokrotnie stwierdzono.

Chów królików. Na zjeździe powiatowym Kółek rolniczych lwowskiego powiatu rzeczoznawca p. Olszewski miał wykład na temat chowu królików rasowych, wykazał prostym rachunkiem, że się chów królików rasowych może i powinien opłacać dobrze. Demonstrował p. Olszewski zarazem na okazach żywych królika naszego domowego i dla porównania króliki ras zagranicznych na mięso lub na skórki chowane, pokazywał również wyroby ze skórek króliczych. wykazywał cyfrowo, jak wiele pieniędzy kraj traci przez sprowadzanie skórek króliczych na futra z Lipska, jak wiele kraj mógłby zyskać u siebie, rozszerzając hodowlę królików i wyprawiając skórki królików na miejsce.

Wykład p. Olszewskiego urzeczywistnił ostatecznie projekt Zarządu głównego, który oddawna już kiełkował — projekt planowej i konkretnej akcji w kierunku popierania racjonalnej hodowli królików. W tym celu Zarząd główny ze swej strony ofiarował pewną kwotę i wszedł w porozumienie z „Pierwszą hodowlą królików rasowych we Lwowie“, która to spółka obowiązała się dostarczać materyał hodowlany dla Kółek rolniczych, potrzebny dla zaprowadzenia królikarni rasowych przy Kółkach rolniczych.

Na razie ograniczono działalność swą na powiat lwowski. Umowa stała taka: Pierwsza krajowa hodowla królików we Lwowie dostarcza Kółkom króliki ras — Belgijskiej, Flandryjskiej, wiedeńskich olbrzymów i Srebrzystych po cenie 10 kor. za sztukę już zdatną do rozplodu, dając nadto na każde 6—8 samic — 1 samca tej rasy zadarmo.

Ogółem rozesłano 57 samic rasowych i 9 samców.

W ten sposób na przyszły rok już znaczny zapas materiału hodowlanego będzie do rozporządzenia i można będzie go użyć na dalsze szerzenie i rozpowszechnienie królików rasowych.

Pośrednictwo w zakupie pasz treściwych, mąki, zboża i ziemniaków.

Pośrednictwo to rozpada się na dwa działy: 1) właściwe pośrednictwo w dostawach po cenach normalnych, 2) pośrednictwo w dostawach po zmniejszonej cenie. jako wykonanie akcji ratunkowej dla ludności dotkniętej klęskami elementarnymi — przy pomocy funduszków, udzielonych przez c. k. Namieśtnictwo.

A) Właściwe pośrednictwo.

W roku 1906/1907 dostarczono dla Kółek rolniczych następujących ilości:

- a) otrąb pszennych: 2.433 q za 19.404 K. 60 h., b) otrąb żytnich: 1.191 q za 12118 K. 30 h., c) mąki pszennej: 304 q za 4304 K. — h., d) omieciny: 830 q za 8030 K. — h., e) owsa: 700 q za 11780 K. — h., f) kukurudzy: 412 q za 5385 K. 20 h., g) grochu: 100 q za 1850 K. — h., h) ziemniaków: 1.500 q za 5325 K. — h., i) makucha: 283 q za 4113 K. 45 h.

Dołączyć tu jeszcze należy pośrednictwo w dostawie żytnich otrąb z c. k. magazynów wojskowych. C. k. ministerstwo oddaje zapasy tych otrąb po cenach stałych c. k. Towarzystwu rolniczemu w Krakowie i c. k. Towarzystwu gospodarczemu we Lwowie. Zarząd główny wniósł do obudwu Towarzystw podanie o odstąpienie pewnej ilości tych otrąb dla Kółek rolniczych. Wniezione podania uwzględnił tylko Komitet c. k. Towarzystwa gospodarskiego we Lwowie. przyznając do rozporządzenia Zarządu głównego 3384 q otrąb i 449 q pośladu (Koppich).

Ogółem dostarczono 11034 q za 97.705 K. 75 h.

B. Pośrednictwo w zakupach przy pomocy zasiłku państwowego dla ludności dotkniętej klęskami elementarnymi.

Z funduszków zapomogowych Zarząd główny udzielał pomocy:

a) na zakupno pasz t. j. otrąb pszennych i żytnich, mąki pastewnej pszennej i żytniej, omieciny, makuchów, siana, słomy itp.

b) na zakupno zbóż jarych do siewu i ziemniaków do sadzenia.

Z funduszków zapomogowych pokrywano 20% kosztów zakupna oraz 40%—80% kosztów przewozu kolejną tak, aby dostawione przez Zarząd główny artykuły wypadły o czwartą część poniżej tej ceny, którąby ludność płacić musiała na najbliższym targu

Przy pomocy funduszu zapomogowego dostarczono dla gmin, dotkniętych klęskami elementarnymi w czterech metrycznych:

- a) otrąb pszennych: 4494½ q za 42019 K. 45 h., b) otrąb żytnich: 1926 q za 19342 K. 40 h., c) mąki pastewnej 1586 q za 22815 K. 06 h., d) omieciny: 1154 q za 12290 K. 24 h., e) owsa: 1316 q za 21815 K. 50 h., f) jęczmienia: 988 q za 15136 K. 62 h., g) żyta: 250 q za 3910 K. — h., h) wyki: 45 q za 622 K. 50 h., i) grochu: 50 q za 904 K. — h., k) łu-

binu: 55 q za 742 K. 50 h., l) grysiku kukurudzianego: 100 q za 1910 K. — h., m) kukurudzy: 210 q za 2601 K. — h, n) soli bydłowej: 100 q za 680 K. — h., o) ziemniaków; 7921 q za 29875 K. 10 h.

Ogółem dostarczono 20.195 $\frac{1}{2}$ cetn. metr. o wartości 174.464 K. 37 h.

Ogólna Rada Towarzystwa Kółek rolniczych została zwołana do Jarosławia na 3. i 4. lipca 1907.

Z członków Zarządu głównego stawili się na obrady: prezes Cielecki, sekretarz dr Dulęba, dr. Pilał, Adamski, dr. Gargas, Jarosz, Konopka, Mięśowicz, prof. Mikułowski-Pomorski, Smagała, Sowa, Turnau i Zaleski.

Miał na niej odczyt Mikułowski-Pomorski „O działalności rolniczej Towarzystwa Kółek rolniczych“.

Referent zwracał uwagę na hodowlę kóz, którą u nas koniecznie należy wprowadzić na szeroką skalę. Przy dzisiejszym sposobie dziedziczenia coraz więcej będzie gospodarstw małych, które nie będą w stanie utrzymywać krów. Należy zawczasu pomyśleć o zaopatrzeniu ich w kozy. Sprawa ta, zdaniem referenta, dla Galicyi jest ważniejsza, niż dla jakiegokolwiek innego kraju Europy. Dlatego stawia wniosek:

„Ogólna Rada wzywa kraj i rząd do popierania na wielką skalę hodowli kóz“.

W dyskusyi nad referatem prof. Pomorskiego pierwszy zabrał głos wiceprezes Towarzystwa rolniczego krakowskiego p. Karol Czecz. Omawiając sprawę hodowli kóz, przedstawia dotychczasową działalność Towarzystwa rolniczego krakowskiego na tem polu. Proponuje, by Zarząd główny Towarzystwa Kółek rolniczych porozumiał się z Komitetami Towarzystwa rolniczego krakowskiego i Towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego w tej i we wszystkich zresztą innych sprawach rolniczych. Mowca jest przekonany, że porozumienie podobne tylko na korzyść wszystkim wspomnianym Towarzystwom wyjść może.

„Ogólna Rada poleca Zarządowi głównemu przedstawić Sejmowi, w razie potrzeby i parlamentowi, konieczność zniesienia opłaty akeyzowej od bydła dorzniętego wskutek choroby, nie wykluczając mięsa od użytku dla ludzi, a mającego być publicznie rozsprzedanem czy to przez właściciela, czy też przez „Kółko rolnicze“.

Na temże posiedzeniu, sekretarz „I. galicyjskiego Towarzystwa chowu drobiu“, p. Obrębski, wygłosił obszerny referat „O ubocznych gałęziach gospodarstwa“. Podawszy szczegółowy, na cyfrach oparty, obraz chowu drobiu w Galicyi, rozmiary dotychczasowego handlu jajami, pierzem, drobiem i t. p., wskazał na daświadczenie, jakie zrobiono na tem polu za granicą i podał środki, za pomocą których u nas chów drobiu podnieść i rozwinaćby można, poczem uchwalono przedłożone przez niego następujące rezolucyje:

1) Ogólna Rada Towarzystwa Kółek rolniczych, odbyta w dniu 3. i 4. lipca 1906 w Jarosławiu, uznając doniosłość hodowli drobiu i królików, uchwała konieczność rozszerzenia działalności każdego Kółka rolniczego także i na tę bardzo ważną uboczną gałąź gospodarstwa domowego.

2) Rada Ogólna uznaje, że najprędzej wiodącą drogą do celu jest poprawienie drobiu krajowego krzyżowaniem z rozplodnikami męskimi ras kur polskich zielononózek, włoskich o barwach, dostosowanych do upierzenia krajowych kur, oraz Minorek czarnych, tudzież kaczek Peking lub Aylesbury i gęsi emdeńskich, a to drogą wymiany za usuwane krajowe samee takiego samego drobiu.

3) W myśl tych wskazówek przedsięwzięcie Zarząd główny zabiegi w tym kierunku w porozumieniu z I. galic. Towarzystwem chowu drobiu w Jarosławiu, ułoży w najkrótszym czasie dokładne postanowienia i postara się o fundusze na przeprowadzenie tego planu lub też poprze także starania pomienionego Towarzystwa chowu drobiu.

4) Na porządku dziennym zaś przyszłej Ogólnej Rady Towarzystwa Kółek rolniczych postawi Zarząd główny referat o utworzeniu Spółek handlu jajami, drobiem i pierzem przy pomocy Kółek rolniczych.

Wystawa przemysłowo rolnicza w Jaworowie. Na wystawie tej dział koni i bydła zajmował poważne miejsce. Wśród koni odznaczały się pięknosciami konie p. Karczewskiego i Chlebowicza, a wśród bydła okazy p. Małachowskiego. Nadesłano również bardzo wiele okazów bydła włościańskiego.

Na wystawie także było dużo i pięknego drobiu, gołębi i królików. Między innymi p. J. Bieszcz wystawił kilka odmian królików, nauczyciel R. Beigert kilka kur (minorek), a dr. Miszewski wiele odmian gołębi. W dziale hodowlanym wystawił „Dom dla ziemian“ patentowane drapacze dla świń, poidła automatyczne wyrobu firmy Sosnowski i Zachariewicz, oraz aparat do porodu cieląt „Victoria“.

Wystawa przemysłowo-rolnicza w Ciechanowie. W połowie zeszłego miesiąca odbyła się w Ciechanowie wystawa przemysłowo-rolnicza. Dział hodowlany obesłany był weale okazale, jak świadczą o tem liczne nagrody przyznane wystawcom.

Odezwa w sprawie polskiego słownictwa rolniczego. Wybrana przez Sekcyę przyrodniczo-rolniczą X. Zjazdu lekarzy i przyrodników Komisya dla spraw polskiego słownictwa rolniczego, zwraca się niniejszem do Ogółu rolników, pracujących na ziemiach polskich, zarówno w kierunku praktycznym jak i teoretycznym, z gorącym wezwaniem do współdziałania w zamierzonej pracy nad oczyszczeniem języka z obcych naleciałości, ujednostajnieniem słownictwa rolniczego, a zarazem zebraniem wszelkich w tym dziale nazw miejscowych, rdzennie polskich.

Wszyscy, którzyby pragnęli przyczynić się do powyższej, tak dla nas ważnej sprawy zechcą zgłosić się osobiście lub listownie u podpisanego: (Lwów, ul. Karola Ludwika 3, Towarzystwo Gospodarskie), a otrzymają bliższe objaśnienia, jak i druki potrzebne do zbierania odnośnych materyałów.

Za Komisję dla spraw polskiego słownictwa rolniczego

Bronisław Janowski.

Jesienne premiowania koni wraz z zakupnem i subwencyonowaniem prywatnych ogierów licencyonowanych, odbyły się w Galicyi wschodniej w Samborze 5. września w Stryju 7. września, w Żabiem 11. września, w Kołomyi 13. września, w Skalaćcie 18. września, w Busku 20. września, w Gródku 24. września. W każdej z tych miejscowości była premiowane klacze chowu krajowego, a to: klacze rozplodowe ze źrebietami; młode klacze, źrebice. Rozdane zostały nagrody pieniężne w kwotach od 20 do 90 koron oraz srebrne medale państwowe za chów koni.

Jarmarki na remonty. W jesieni 1907 odbyły się jarmarki na remonty w następujących miejscowościach w oznaczonych niżej dniach, a mianowicie:

we wrześniu:

dnia 23. w Tarnopolu o godzinie 10 przed południem na placu targowym,

dnia 28. w Mościskach o godzinie 10:30 przed południem na placu obok dworca kolejowego,

dnia 30. w Krasnem o godzinie 10:30 przed południem na placu obok dworca kolejowego,

dnia 30. w Busku o godzinie 11 przed południem obok pałacu,

w październiku:

dnia 2. w Oleszycach o godzinie 12 w południe obok urzędu gminnego,

dnia 8. w Kurowicach o godzinie 2 po południu na folwarku,

dnia 12. w Dornfeldzie o godzinie 9 przed południem obok urzędu gminnego,

dnia 15. w Sokalu o godzinie 9:30 przed południem na rynku,

dnia 24. w Stryju o godzinie 9:30 przed południem na placu obok dworca kolejowego,

dnia 25. w Gródku Jagiel. o godzinie 9:30 przed południem na rynku,

dnia 30. we Lwowie o godzinie 9 przed południem przy ulicy Zielonej Nr. 55.

Zakupno źrebiąt w roku 1908 odbędzie się w czasie od 1. maja do 20. lipca.

Źrebce mające być zakupione, przeznaczone są pod wierzch dla oficerów i muszą być lepszego pochodzenia.

Warunki:

1. ukończony 3 rok,
2. miara co najmniej 158 cm.,
3. pochodzenie należy wykazać kartką stanowienia (pedigrée),
4. cena kupna źrebiąt wynosi stosownie do jakości 600—900 kor., przy znakomitej jakości do 1000 kor.,

5. ogiery, wnętrzy, źrebne klacze i konie łykawe są od asente-runku wykluczone,

6. ogony źrebiąt mają posiadać naturalną długość, na co zwraca się już teraz uwagę hodowców z wezwaniem, aby źrebcom w jesieni ogonów nie przycinali, zwłaszcza, że według oznajmienia c. k. Ministerstwa wojny źrebce ze skróconymi ogonami nie będą przyjęte i żadna prośba o odstąpienie od tego warunku nie będzie uwzględniona.

Zakupno remont. Chcąc hodowcom koni ułatwić korzystną sprzedaż koni skarbowi wojskowemu z pominięciem pośredników c. k. Ministerstwo obrony krajowej postanowiło zakupić na jesień 1907 remonty, a to wyłącznie dla c. k. obrony krajowej na jarmarkach, które odbyły się w Galicyi i w Bukowinie w następujących dniach miesiąca września: w Radowcach 20, Kolinie 4, Tarnowie 16, Mieleu 18, Jarosławiu 21, Sanoku 24, Mościskach 16, Dynowie 18, Samborze 19, Rohatynie 23, Białej 6, Wadowicach 9, Nowym Sączu 10, Krakowie 19, Jarosławiu 7, Stryju 9, Bucniowie 9, Tarnowie 14. Wojskowa komisya zakupna remont zakupywała na powyższych jarmarkach tylko konie w wieku od skończonych 4 do 7 lat, miary 158—166 cm. a to za cenę przeciętną 650 K. Nadto za konie, które komisya uznała za doskonałe otrzymali hodowcy jeszcze premię w kwocie 20 K. Na jarmarku w Tarnowie 14. września zakupiła oprócz tego Komisya dywizyi konnych strzelców tyrolskich także około 29 remont w wysokości 154—159 cm. dla szwadronu konnych strzelców dalmatyńskich w cenie przeciętnej 650 K.

Premiowanie bydła rogatego urządziło w Golezowie Tow. rolnicze Księstwa Cieszyńskiego, dnia 12. września b. r. Wystawionem było bydło

rasy kurlandzkiej, rasą tą uszlachetnione czerwone bydło leszczyńskie, a wyjątkowo i pinzgawskie, zwłaszcza buhaje rozplodowe w wieku od 1¹/₂—4 lat krowy w wieku od 2—10 lat i jałówki cielne w wieku od 1¹/₂—3 lat.

Program austriackiej wystawy bydła opasowego i ryb, połączonej ze specjalną wystawą naturalnych i sztucznych środków opasowych, urządzeń stajni, tudzież maszyn i przyrządów używanych w hodowli bydła, urządzonej przez c. k. Towarzystwo gospodarcze w Wiedniu w halach miejskiej targowicy bydła rzeźnego, Wiedeń, III. St. Marx, od 10. do 12. kwietnia 1908 roku. W interesie aprowizacyi Wiednia zainicjowało Wysokie c. k. Ministerstwo rolnictwa urządzenie austriackiej wystawy bydła opasowego, wołów, świń, owiec, w połączeniu ze specjalnymi wystawami środków opasowych, urządzeń stajennych, jakoteż maszyn i przyrządów do hodowli bydła przeznaczonych w halach miejskiej targowicy bydła na St. w Wiedniu.

Urzeczywistnienia tejże podjęło się c. k. Towarzystwo gospodarcze w Wiedniu, przy współudziale głównych Towarzystw gospodarczych poszczególnych krajów koronnych, przedstawicieli c. k. austriackiego Towarzystwa rybackiego i delegowanych miasta Wiednia.

Ponieważ ostatnie tego rodzaju wystawy bydła opasowego w Wiedniu w latach 1890, 1898 i 1906 były licznie obesłane, zatem ta inicjatywa c. k. Ministerstwa rolnictwa znajdzie tem silniejszy odzwiek, że przez to nadarzy się nowa sposobność pobudzenia rolników i hodowców bydła i odpowiednia możność publicznej oceny.

Szlemy więc do wszystkich interesowanych Kół zaproszenie wzięcia udziału w tej na dzień 10. 11. i 12. (niedziela palmowa) kwietnia 1908 naznaczonej wystawie bydła opasowego i ryb w Wiedniu przez liczne zgłaszanie przedmiotów okazowych, a Komitet wystawy przesłał wszystkim zgłaszającym się interesantom odpowiednie formularze zgłoszeń.

Wystawa będzie obejmować następujące działy:

A) Woły opasowe, podzielone według przyjętych na wiedeńskim targu bydła cech, a mianowicie: niemieckie rasy, inne rasy i gatunki: 1) woły, 2) byki, 3) krowy i jałówki, 4) cielęta. Premiowanie następuje w trzech oddziałach, a mianowicie: a) woły z fabrycznych i wielkich zakładów opasania, b) woły z rolniczych gospodarstw, c) byki, krowy jałówki i cielęta, tak, że w tych grupach zgłoszone okazy ze sobą konkurują i tylko w jednej z tych grup mogą być ze sobą porównywane. Wystawa wołów pomieszczoną będzie w krytej hali na stałych i odgraniczonych stanowiskach. B) Świnie tuczne podzielone na a) angielskie rasy, b) niemieckie rasy c) krzyżowania tychże, d) inne rasy i tychże krzyżowania: 1) świnie karmione na mięso i podświnki, od mniej więcej 3 miesięcy do 1 roku, 2) świnie tłuste od mniej więcej 10 miesięcy do 2 lat. Przy ocenie świń własny chów będzie szczególnie uwzględniony. Wystawa świń będzie pomieszczoną w krytej ze wszystkich stron zamkniętej hali w stale ograniczonych zagrodach. C) Owce tuczne rozmaitych ras: 1) owce, 2) jagnięta. D) Ryby i skorupiaki: 1) ryby wód słodkich i raki, 2) ryby morskie i skorupiaki. E) Środki opasowe: 1) naturalne, 2) sztuczne. F) Urządzenia stajenne i maszyny i przyrządy w hodowli bydła używane. Jako nagrody ustanowiono dla kolektey: pierwsza kategoria nagród: złote medale państwowe albo odpowiednie nagrody pieniężne; druga kategoria nagród: nagrody honorowe albo odpowiednie nagrody pieniężne; trzecia kategoria nagród: dyplomy honorowe albo odpowiednie nagrody pieniężne. Dla pojedynczych okazów: pierwsza kategoria nagród: srebrne medale wystawowe

albo odpowiednie nagrody pieniężne; druga kategoria nagród: brązowe medale wystawowe albo odpowiednie nagrody pieniężne; trzecia kategoria nagród: dyplomy uznania albo odpowiednie nagrody pieniężne. Nagrody pieniężne podzielone na poszczególne kategorie są głównie dla włościańskich hodowców zastrzeżone. Zgłoszenia należy nadsyłać najdalej do 1. stycznia 1908 na ręce Komitetu wystawowego c. k. Towarzystwa gospodarczego w Wiedniu. Komitetowi przysługuje prawo ograniczenia ilości zgłoszonych zwierząt.

Wszystkie na wystawę dostawione zwierzęta muszą być opatrzone przepisowymi paszportami.

Brak przepisowych paszportów lub innych dowodów, podobnie jak myślnie tychże, wyklucza zwierzęta od dopuszczenia na wystawę.

Nie pobiera się żadnego wynagrodzenia za stanowiska.

Có do dopuszczenia zwierząt doręczy się zgłaszającym się w swoim czasie dowód dopuszczenia.

Dla wszystkich nagród miarodajnym jest postanowienie, że te mogą być przyznane tylko za rzeczywiście dobre i godne premiovania przedmioty okazowe.

Za przedmioty okazowe drup A) B) C) D) nie pobiera się wynagrodzenia za stanowiska.

Poczyniono odpowiednie kroki celem otrzymania zniżek kosztów transportowych, a udzielenie tychże jest zapewnione.

Pasza i słoma będzie na wystawie w odpowiedniej jakości do dyspozycji, jednak dozwolonym jest wystawcom sprowadzać paszę. Na życzenie pośredniczy Komitet wystawy w ubezpieczeniu zwierząt wystawowych od ognia na koszt wystawców, pobierając 5 halerzy od 100 koron ubezpieczonej wartości. Komitet powiadomi w odpowiednim czasie wystawców co do przesyłki zwierząt wystawowych.

Komitet wystawowy dołoży starań, by odbyła się próba bicia premiovanych zwierząt wystawowych, na którą przeznaczy się pewną ilość nagród.

Wyniki tej próby będą w swoim czasie ogłoszone.

Wiedeń, w lipcu 1907. Za Komitet wykonawczy wystawy bydła opasowego i ryb w Wiedniu 1908. *Franciszek Pirko* przewodniczący. *Bernard br. Ehrenfels* zast. przew. *Prof. J. Häusler* sekretarz.

Konkurs wyźłów. Urządzony dorocznym zwyczajem przez Warszawskie Tow. myślistwa konkurs wyźłów (field-trial) odbył się 7. września na polach folwarku Służewiec hr. Ksawerego Branickiego. Komitet sędziów stanowili pp. Jan Stolzmann (przewodniczący), Stanisław Lilpop, Wł. January, Starzyński, Hterman, Knothe i Bronisław Wysocki. Ogółem przedsta wiono psów 8, którym przeznaczono nagrody 2 i 3 stopnia.

Rzeźnia królicza. We Lwowie otwarto za rogatką Stryską rzeźnię, w której będą bić króliki hodowane w I. kraj. hodowli królików rasowych. Równocześnie rozpoczęto sprzedaż mięsa króliczego. Kilogram mięsa kosztuje 1 koronę.

Wystawa drobiu, gołębi i królików odbyła się w Stanisławowie w dniach 7 i 8 września b. r. staraniem tamt. filii Tow. chowu drobiu w lokalu Tow. im. Kilińskiego. Na czele filii stanisławowskiej stoi inż. Babezyszyn, który cele Towarzystwa pojmuje poważnie i krzewi zamiłowanie do tej gałęzi gospodarstwa domowego.

Wystawa obfitowała w bardzo piękne okazy i świadczyła o zamiłowaniu Stanisławowian do gospodarstwa domowego w tej nieocenionej dotychczas naleźycie w kraju naszym, gałęzi. Z uznaniem podnieść trzeba, że z roku na

rok wzrasta u nas i ropowszechnia się hodowla królików, która, prowadzona w sposób racjonalny, w znacznym stopniu rozwiązuje kwestyę drożyznianą, dostarczając za bardzo tanie pieniądze najważniejszego artykułu spożywczego, t. j. mięsa.

Ze względu na jarmark doroczny, odbywający się w Stanisławowie w dniu 17. września, zarząd wystawy przedłużył jej trwanie o jeden dzień, ażeby dać możność właścicielstwu zapoznanie się z rasowym drobiem. W dniu tym odbyły się na wystawie popularne wykłady dla właścicieli o hodowli drobiu.

Wystawa drobiu i królików etc., odbyła się w dniach 28. i 29. września w Brzeżanach, staraniem tamtejszej filii lwowskiego kraj. Tow. chowu drobiu, gołębi i królików. Na wystawie demonstrował sposób sztucznego wylegania p. Gromczakiewicz asyst. Ak. Wet. we Lwowie.

Wystawa drobiu, gołębi, królików etc. w Rzeszowie, zapowiedziana na dni 28, 29 i 30 września, odbędzie się w dniach 5, 6 i 7 października b. r.

W sprawie chowu drobiu, królików itp. Stosownie do odezwy, odbyło się we czwartek dnia 15. z. m. w lokalu „Eleuteryi“ zebranie hodowców, w części zwolenników chowu, ogółem dwadzieścia osób, przybyłych z miasta, jako też bliższej i dalszej okolicy Krakowa, oprócz przyjezdnych z Rzeszowa pp.: Konrada Christianiego, prezesa, Włodzimierza Sokołowskiego, sekretarza, Emila Schayera wydziałowego Filii rzeszowskiej krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików we Lwowie.

Zebranie zagałę p. Emil Schayer, redaktor „Hodowcy polskiego“. Przedstawił cel, pożytek podobnych stowarzyszeń, starania swoje w celu założenia tychże i oddał cześć pamięci Stan. Konst. Pietruskiego, jednego z pierwszych pisarzy polskich w dziedzinie chowu drobiu. Wyjaśnił on, iż krajowe Towarzystwo we Lwowie chce zmniejszyć sobie pracę i ograniczyć działalność swoją na wschodnią Galicyę, pozostawiając zachodniej Galicyi zakładanie oddzielnych stowarzyszeń. Z tego powodu rzeczą jest wskazaną, aby w Krakowie była siedziba związku stowarzyszeń, jakie już egzystują i mogą jeszcze powstać w zachodniej Galicyi, a dlatego potrzeba założyć przedewszystkiem w Krakowie odpowiednie stowarzyszenie. Organem stowarzyszeń w wschodniej Galicyi byłby „Hodowca drobiu“, wydawany we Lwowie, a organem w zachodniej Galicyi mógłby być „Hodowca polski“, wydawany w Rzeszowie. Następnie p. Schayer przeczytał zebrany statut „krajowego Towarzystwa chowu drobiu, gołębi i królików“ we Lwowie i na odpowiednie wnioski jego, po ukończeniu wszczętej dyskusyi, uchwalono: 1) wszyscy obecni na zebraniu i zapisani przez sekretarza będą należeć do komitetu organizacyjnego, który zajmie się zawiązaniem w Krakowie odpowiedniego stowarzyszenia; 2) nie zmieni się nazwy, mającego się zawiązać Towarzystwa, nazwy przyjętej już przez główny wydział we Lwowie i przez kilkanaście filii w Galicyi; 3) dla rozpatrzenia szczegółów statutu i wogóle dla ostatecznego ułożenia tegoż i wystarania się o przyjęcie statutu przez władzę krajową wybrano komisję statutową, do której weszli pp.: Klemens Drozdowski, Andrzej Gutkowski, Wacław Kolbe, Jerzy Kraskowski i Teodor Kułakowski. Na tem p. Schayer zamknął posiedzenie, proponując przez aklamacyę podziękować p. Christianiemu za przyjazd do Krakowa, co też uskuteczniiono i zapraszając na wystawę drobiu, gołębi, królików itp., która się odbędzie w Rzeszowie, w ostatnich dniach września.

Tak więc, dzięki p. Schayerowi, powstanie nakoniec w Krakowie sto

warzyszenie, mające znaczenie ekonomiczne, a które, z przyczyny ospałości społeczeństwa tutejszego, nie mogło dotychczas egzystować, gdyż przed dziesięciu laty założone przez grono osób „Towarzystwo chowu królików w Krakowie“, z braku poparcia upadło. Teraz inne wytworzyły się warunki, przeto jest nadzieja, że nowe stowarzyszenie się utrzyma, lecz zaznaczyć należy, że do powstania tegoż potrzeba było inicjatywy rzeszowskich hodowców stowarzyszonych! Słusznie należy im się za to podziękowanie, a przedewszystkiem p. Emilowi Schayerowi.

Zgłoszenia na przyszłych członków przyjmuje i informacji udziela p. Klemens Drozdowski, Kraków, ul. Lubomirskiego 19.

Wystawy koni. Wystawy koni wierzchowych i włościańskich odbyły się w r. b. w następujących punktach i terminach:

- 1) d. 9-go sierpnia, w Wyłkowyszkach, w gub. suwalskiej, dla koni wierzchowych, 3 do 5-letnich;
- 2) d. 20-go sierpnia, w Szczuczynie, w gub. łomżyńskiej, dla koni włościańskich;
- 3) d. 24-go sierpnia, w Kłomnicach, w gub. piotrkowskiej, dla koni włościańskich;
- 4) d. 28-go sierpnia, w Piotrkowie, dla koni wierzchowych i fołalek;
- 5) d. 31-go sierpnia, w Białej, gub. siedleckiej, dla koni wierzchowych;
- 6) d. 3-go września, w Miechowie, gub. kieleckiej, dla koni wierzchowych i włościańskich;
- 7) d. 9-go września, w Radomiu, dla koni wierzchowych i zrebiąt rocznych włościańskich;
- 8) d. 15-go września, w Ciechanowie, podczas wystawy rolniczo-powiatowej, dla koni wierzchowych i włościańskich;
- 9) d. 22-go września, w Łomży, dla koni wierzchowych;
- 10) d. 26 i 27-go września, w Warszawie, dla koni 3, 4 i 5-letnich typu wierzchowego;
- 11) d. 1-go października, w Rypinie, gub. płockiej, dla koni wierzchowych i włościańskich.

Od Wydziału galic. Towarzystwa weterynarskiego.

Wydział galic. Towarzystwa weterynarskiego uprasza Panów członków o rychłe nadsyłanie zaległej wkładki, która wraz z prenumeratą Przeglądu weterynarskiego wynosi 12 k. rocznie na ręce skarbnika kol. Dyonizego Herasymowicza.

Od Redakcyi i Administracyi „Przeglądu Weterynarskiego“

Aby zapobiedz zagubianiu się „Przeglądu“ na pocztach, najprzejmiej upraszamy Szanownych Panów Prenumeratorów, którzy zauważyli, iż adresy ich wydrukowane na opaskach nie są dokładne, o nadesłanie adresów właściwych.

Redaktor odpowiedzialny: Prof. mag. Stanisław Królikowski.

Z drukarni „Dziennika Polskiego“ (Dra Feliksa Woynarowskiego)
pod zarządkiem Franciszka Kattnera ul. Cicha 1. 5.